

KRESOWIAK GALICYJSKI

ISSN 1426-4773

W NUMERZE:

- Kronika Policyjna
- Pierwsza Komunia Święta
- Pseudonim Kruk
- Kapliczka przy pięciu sośnach
- Majówka w Narolu

Indeks 334596

MAGAZYN PUBLICYSTYCZNO-INFORMACYJNY POWIATU LUBACZOWSKIEGO

Nr 6(127)

czerwiec 2007 r.

Cena 2,00 zł

Ludzie Społecznego Trudu

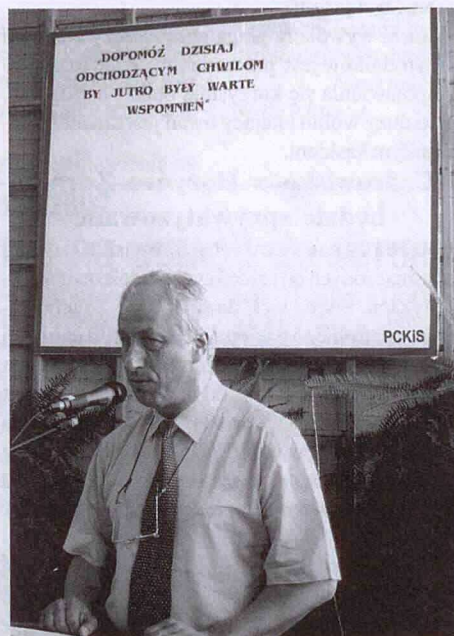
Gdy oglądamy się wstecz, gdy próbujemy dociec kto był w naszej miejscowości inicjatorem wielu dokonań, komu zawdzięczamy wybudowaną tu niegdyś szkołę, drogę, aktywne życie kulturalne, często wpadamy na trop szlachetnych pasjonatów, ludzi z autorytetem ogarniętych pasją społecznego działania. Zdumiewa i zaskakuje zaangażowanie tych ludzi. Kosztem nieraz zdrowia, rodziny tracili czas aby dźwignąć swoją miejscowość, osiedle z zacofania i dać impuls do nowych dokonań.

Każde środowisko miało takie jednostki. Dla Lubaczowa taką postacią był Stanisław Komera – lekarz społecznik. W czasie epidemii w 1921 roku nie opuścił swych mieszkańców i w konsekwencji zmarł. Należy też do współorganizatorów gimnazjum w naszym mieście. Osobą taką po II wojnie światowej był Włodzimierz Czarniecki – organizator lubaczowskiego gimnazjum i liceum. Jego pasją było gromadzenie zabytków, pamiątek, wytworów kultury materialnej i duchowej czego ukoronowaniem było utworzenie placówki muzealnej w Lubaczowie. Do grona liderów możemy zaliczyć Tadeusza Wlezenia, któremu w dużej mierze miasto zawdzięczało fabrykę „zamków” w której w szczytowym okresie pracowało prawie 1000 osób. A w Narolu taką postacią był Kazimierz Nowak organizator spółdzielni „Las” dającej zatrudnienie kilkuset osobom. Listę społeczników, którzy na naszym terenie torowali drogę postępowi można by było ciągnąć długo.

W III Rzeczypospolitej idea pracy społecznej poddana została ciężkim próbom. W realiach wolnego rynku to pieniądź zaczyna decydować o wszystkim. Godny uznania i podziwu jest ten kto ma szmal, kto może zaimponować bogactwem. Sfera ducha, szlachetność, bezinteresowność zaczyna być wartościami spychanymi na margines. Przepustką do wszystkiego: poważania nawet stanowisk stają się pieniądze. Wiadomo kto nie zainwestuje znacznych kwot w akcje wyborczą ma mizerne szanse zostać parlamentarzystą. Nawet spotkania towarzyskie i uroczystości rodzinne mają swój podtekst materialny. Wizja życia gdzie nie ma miejsca na odruchy serca, gdzie liczy się przede wszystkim zimna kalkulacja jest przerażająca.

Na szczęście nawet w świecie zdominowanym przez pieniądź, również na naszym powiatowym podwórku, nie brak ludzi – drożdży kierujących się w swej działalności bezinteresownością. O teatrze MAGAPAR jest głośno nie tylko w Polsce ale i w Europie a nawet w świecie. Nie tak dawno teatr ten, spotykając się z

entuzjastycznym przyjęciem, gościł w Stanach Zjednoczonych. Chociaż prowadzenie teatru wiąże się z katorżniczą pracą, wymaga niesamowitego wysiłku intelektualnego reżyser Barbara Thie-



prof. Władysław Kłosiewicz fot. PCKiS

ne czyni to z pobudek pozamaterialnych. Liczy się dla niej satysfakcja z dokonań, świadomość, że poprzez teatr rozśławia ziemię lubaczowską, że młodym aktorom funduje niezapomniane przeżycia. Należy wątpić czy takiego dzieła udało by się komuś dokonać za pieniądze!

Do grona pasjonatów należy zaliczyć księdza Józefa Jana Dudka prowadzącego od 1990 roku teatr „Arka Lwowska”. Zespół ten ma już na swoim koncie 150 przedstawień na terenie całego kraju oraz we Lwowie. A szczególną jego misją jest upowszechnianie kultury Kresów. Postacią, która przejdzie do historii miasta i powiatu jest niewątpliwie dr Zygmunt Kubrak, autor licznych publikacji historycznych, który jako dyrektor z Muzeum uczynił znaną placówkę w regionie. Warto też wymienić Wiesława Beka – twórcę lubaczowskiego radia, realizującego na terenie naszego powiatu idee społeczeństwa obywatelskiego. Imponujące są dokonania społeczne Eugeniusza Szajowskiego. Wspólnie z synem Adamem ze Stalowej Woli w ramach „Rodzinnej Biblioteki Rodziny Szajowskich opracowali kilkanaście monografii obrazujących dzieje ziemi lu-

cd. na str. 3

W Powiecie Lubaczowskim

Starosta Lubaczowski nagrodzony

W dniu 26 maja odbyła się VII edycja Podkarpackiej Nagrody Samorządowej. Powiat lubaczowski w kategorii powiatów otrzymał tytuł „Lider samorządności”. Z kolei starosta Józef Michalik znalazł się wśród pięciu starostów nominowanych na najlepszego starostę powiatu. Ponadto Józef Michalik w internetowym głosowaniu poprzez SMS wygrał plebiscyt na najpopularniejszego starostę w województwie podkarpackim.

Szkoła w Lisich Jamach uczestniczy w „Szkołach Jagiellońskich”

Szkoła w Lisich Jamach zakwalifikowana została do projektu „Szkół Jagiellońskich”. Projekt ten to wspólna inicjatywa Studium Pedagogicznego i Wszechnicy oraz ESPiA Uniwersytetu Jagiellońskiego częściowo finansowany z funduszy UE. Do projektu przystąpiło 100 szkół a z naszego powiatu jako jedyna zakwalifikowała się szkoła w Lisich Jamach.

W ramach tego projektu organizowane są szkolenia, które stawiają sobie za cel zwiększenia szans edukacyjnych wiejskich szkół. Uczestnictwo w „Szkołach Jagiellońskich” oprócz szkoleń umożliwia otrzymanie znacznych środków na realizację projektu rozwoju tej placówki.

Hala sportowa w Oleszycach

Budowana w Oleszycach hala sportowa będzie jedną z najnowocześniejszych na Podkarpaciu. Problem jednak w tym, że na kontynuowanie tej inwestycji zabrakło środków. Pierwotnie koszt budowy hali miał wynieść 3 miliony zł. Jednakże koszty budowy wzrosły już przy adaptacji projektu. Zaszła konieczność zmiany lokalizacji wentylacji i wyciszenia obiektu. Ponadto zlokalizowanie okien po jednej stronie hali, a nie po dwóch, jak zostało zaprojektowane, spowodowało również zwiększenie kosztów. Mimo, że dołożono 800 tysięcy pieniędzy wciąż brakuje.

Grupa radnych postuluje aby wzrostem kosztów budowy obciążyć projektanta. Działania takie nie mają jednak podstaw prawnych. Kierownik budowy z Lubaczowskiego Przedsiębiorstwa Budowlanego Eugeniusz Starzyk twierdzi, że błąd projektanta, kosztów budowy nie podniósł gdyż użycie aluminiowych witryn okiennych

cd. na str. 2

W POWIECIE LUBACZOWSKIM

byłoby droższe niż stosowanych tu płyt. Burmistrz Janowska – Placek twierdzi, że dodatkowych kosztów już nie będzie.

Gminne obchody Dnia Strażaka w Ułazowie

W Ułazowie wspólnie z Zarządem Oddziału Gminnego ZOSP RP odbyły się gminne obchody Dnia Strażaka. Na uroczystość wraz z pocztami sztandarowymi przybyli strażacy z Cewkowa, Starego Dzikowa, Nowego Dzikowa i Moszczanicy. Przybyła też jednostka OSP z Niemstowa. Po uroczystej mszy świętej dh Józef Pryjma przedstawił historię OSP w gminie Stary Dzików. Medalami „Za Zasługi dla Pożarnictwa” zostali odznaczeni: dh Andrzej Granisz – srebrnym, dh Józef Pryjma – brązowym. Ponadto za poświęcenie w ratowaniu życia i mienia ludzkiego listy pochwalne otrzymali: dh Mariusz Ziemianin, dh Stanisław Pokrywka, dh Czesław Kida, dh Waldemar Kopciuch, dh Daniel Antonik, dh Ryszard Łuszczak, dh Wiesław Witko, dh Tadeusz Pawlik, dh Waldemar Rębisz, dh Grzegorz Nieckarz, dh Arkadiusz Kamiński, dh Tadeusz Jabłoński.

Budynek szkoły w Nowinach Horynieckich kością niezgody

Budynek dawnej szkoły w Nowinach Horynieckich przez poprzedniego wójta Edwarda Rogalę został wynajęty Stowarzyszeniu Rozwoju Ziemi Horynieckiej, którego prezesem jest prof. dr hab. Antoni Paliński. Stowarzyszenie uprzątnęło teren wokół budynku, zainstalowało okna a od Zarządu Województwa Podkarpackiego otrzymało siedem komputerów. A żona profesora zgromadziła 500 książek. Tymczasem aktualny wójt Ryszard Urban w kwietniu tego roku wypowiedział umowę najmu stowarzyszeniu. Jako argument podał, że nie robi ono dla wioski tego, co deklaruje w statucie. Nie zorganizowało sklepu we wsi, nie utworzyło miejsc pracy a budynek niszczy.

Taką decyzją członkowie stowarzyszenia są rozgoryczeni. Twierdzą, że działają dopiero półtora roku i nie mają żadnego wsparcia z gminy. Również mieszkańcy wsi działania wójta odebrali jako zamach na ich własność. – Boimy się, że wójt chce sprzedać naszą szkołę. To byłaby już piąta próba pozbawienia nas naszego majątku. Tę szkołę przed laty budowała cała wieś, teraz przy jej remoncie też pracowali wszyscy – powiedział dziennikarzowi Gazety Wyborczej Stanisław Baran, sołtys tej wsi. Na zebraniu wiejskim mieszkańcy powiedzieli się za pozostawieniem budynku do dyspozycji Stowarzyszenia.

Kwestia budynku byłej szkoły była omawiana na posiedzeniu Rady Gminy w której wzięli również udział przedstawiciele Stowarzyszenia Rozwoju Ziemi Horynieckiej. Wiążących decyzji co do budynku jednak nie podjęto.

Zbiórka chrabąszczy w lubaczowskich lasach

Od początku maja w nadleśnictwach Lubaczów i Narol trwa zbiórka chrabąszczy. Wprawdzie owady te można niszczyć środkami chemicznymi z samolotu, ale ze względu na źródła wody i sąsiedztwo uzdrowiska w Horyńcu wybrano tradycyjną metodę otrząsanie chrabąszczy z drzew na

rozkładane na ziemi folię. Już do 20 maja zebrano 5,5 tony tych owadów. W przeliczeniu na sztukę jest to 8,2 miliona owadów.

Do plagi tych szkodników na terenie południowego Roztocza przyczyniły się klęski żywiołowe, które w poprzednich latach przerzedziły drzewostany. Chrabąszcze majowe pojawiły się masowo tam, gdzie leśnicy zalesiają tereny rolne. A te są bardzo zapędzone. Pędraki chrabąszcza w pierwszym roku życia odżywiają się przede wszystkim próchnicą oraz drobnymi delikatnymi korzonkami, głównie traw. Starsze z kolei uszkadzają system korzeniowy siewek i sadzonek prawie wszystkich gatunków drzew i krzewów. Z kolei wiosną zżerają liście z drzew. Ich ulubionym pokarmem są liście dębu. Zjadają też liście brzozy, jesionu i buka a nawet atakują drzewa iglaste.

Zbieracze otrzymują 6 zł za kilogram chrabąszczy. Chrabąszcze majowe mimo, że są stosunkowo duże ważą mało. Stąd na kilogram trzeba zebrać tysiąc sztuk

Alarm wywołany plagą chrabąszczy zdaniem przyrodników jest przesadzony. Z ich masowego pojawienia się korzystają ptaki i nietoperze. Taki duży wolno latający owad jest dla nich znakomitym kąskiem.

Uzdrowisko w Horyńcu Zdroju będzie sprywatyzowane

Spośród 24 państwowych uzdrowisk 10 zostało przeznaczonych do częściowej lub całkowitej prywatyzacji. Wśród nich do sprzedaży z zachowaniem kontrolnego pakietu akcji przez co najmniej 5 lat przeznaczone jest uzdrowisko w Horyńcu Zdroju. W tym roku już od maja trzeba za pobyt w sanatorium płacić drożej. Aktualnie dzienna stawka dopłat wynosi od 7 do 30 zł. Natomiast w Horyńcu Zdroju najniższa dopłata wynosi około 7 – 8 zł. A najwyższa za pokój jednoosobowy około 9 zł.

Dopłaty dla rolników

15 maja minął termin składania przez rolników wniosków o dopłaty bezpośrednie. Każdy z rolników może jednak składać nadal wnioski do 9 czerwca, z tym jednakże, że za każdy kolejny dzień opóźnienia kwota płatności będzie obniżana o 1 procent.

Warunkiem otrzymania wprowadzonej od 2007 roku dopłaty bezpośredniej tzn. płatności do upraw roślin energetycznych jest dołączenie do wniosku umowy z firmą przetwórczą lub skupującą surowce energetyczne i zatwierdzoną przez ARR.

Agencja Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa zatwierdziła liczbę firm skupujących i firm, które będą się zajmowały przetwórstwem roślin energetycznych na biopaliwa. Do tych drugich zakwalifikowane zostały Oleszyce.

Delegacja samorządowców w Erd

W pierwszych dniach maja w Erd na Węgrzech przybywała delegacja lubaczowskich samorządowców. Uczestniczyli oni w uroczystościach związanych z trzecią rocznicą wstąpienia obu krajów do Unii Europejskiej. Przypomnijmy, że miasto to łączy z Lubaczowem już wieloletnia umowa o partnerstwie. Owocuje ona licznymi kontaktami. Wymianą młodzieży, wizytami zespołów

artystycznych.

Dzień Bibliotekarza w Lubaczowie

Z okazji Dnia Bibliotekarza oraz Tygodnia Książki i Biblioteki w MBP w MBP w Lubaczowie odbyło się spotkanie z władzami miasta: burmistrzem Jerzym Zającem i przewodniczącym Rady Miasta Zdzisławem Ciochem. W imieniu władz Jerzy Zając złożył życzenia pracownikom oraz podkreślił ich rolę i zasługi w rozwoju kultury miasta i powiatu.

Przypomnijmy, że biblioteka wyposażona jest w komputery poprzez które czytelnicy mogą wyszukiwać interesujących ich pozycji. A wkrótce poprzez internet będą mogli to czynić w swoich mieszkaniach.

Umowa z firmą con Teyor podpisana

15 maja dokonano podpisania umowy władz powiatu z firmą con Teyor. W ślad za podpisaną umową 1 czerwca nastąpiło oficjalne przyjęcie hali produkcyjnej od starostwa. Już w czerwcu i lipcu będą trwały przy nich prace remontowe. Natomiast w sierpniu przeprowadzona zostanie rekrutacja i szkolenie załogi a we wrześniu fabryka rozpocznie działalność.

Ośrodek rekreacyjny w gminie Horyniec Zdrój

W pobliżu Horyńca Zdroju w przepięknej scenarii doliny strumyka Radroźka władze gminy zamierzają urządzić plażę dla kuracjuszy. Wokół mają powstać ścieżki a w pobliżu parking. Teren ten gmina nabędzie od Nadleśnictwa Lubaczów za leśne grunty wartości 430 tys. zł.

Darmowy Internet

Już w lipcu mieszkańcy powiatu lubaczowskiego będą mieli dostęp do darmowego Internetu. Firma, która wygrała przetarg zamontowała już na wierzhy w centrum Lubaczowa anteny nadawcze. W celu zapewnienia odpowiedniego odbioru podobne anteny zostaną zainstalowane w Narolu i w Starym Dzikowie. Darmowy Internet będzie umożliwiał przeglądanie stron www, wysyłanie i odbieranie poczty. Projekt darmowego Internetu finansowany jest z europejskiego programu ZPDRR „Społeczeństwo Informacyjne”.

Szczepienie lisów

W dniach 14 – 28 maja prowadzona była akcja szczepienia lisów. Polegała ona na zrzucaaniu z samolotu nad lasami szczepionek w przynęcie smakowo – zapachowej, które lisy zjadały.

Strajk lekarzy

Komitet Strajkowy OZZL w Lubaczowie 21 maja rozpoczął bezterminowy strajk lekarzy. Pacjenci wymagający pilnej pomocy mogą korzystać z usług podstawowej opieki zdrowotnej, pomocy doraźnej lub szpitalnej izby przyjęć.

Strajk nauczycieli

Zarząd Oddziału ZNP w Lubaczowie, Oddział Miasto, na posiedzeniu 18 maja podjął uchwałę o nie przystępowaniu do dwugodzinnego ogólnopolskiego strajku w dniu 29 maja. Wyrazem poparcia dla strajkujących będzie oflagowanie wszystkich budynków oświatowych w mieście.

cd. ze str. 1

Ludzie społecznego trudu

baczowski. A wśród nich są liczące kilkadziesiąt stron takie dzieła jak: „Lubaczów 1942–43”, „Ulice Lubaczowa”, „Tragedia Żydów Lubaczowski”, „Cmentarz w Cieszanowie”. Dokonania Szajowskich to benedyktyńska praca, to kilkanaście tomów opasłych dzieł, to korespondencja z różnymi ośrodkami naukowymi w kraju. A wszystko sumptem społecznym, bez środków, bez pieniędzy na delegacje.

Wyjątkowy urodzaj w społeczników mamy w gminie Narol. To tutaj dzięki słynnemu muzykologowi profesorowi Władysławowi Kłosiewiczowi przygraniczne miasteczko stało się miejscem organizowania koncertów muzyki kameralnej na które zjeżdżają najszlachetniejsi muzycy w Polsce. A z jego inicjatywy założona fundacja Pro Academia Narolense podjęła się misji ratowania pałacu. W Lipsku mamy izbę muzealną z imponującymi zbiorami. Zasluga to takich pasjonatów jak Wiesława Kołodzieja z Lipia i Antoniego Steczkiewicza z Lipska. Warto też dodać że Wiesław Kołodziej jest autorem wydanych własnym sumptem kilku pozycji książkowych obrazujących dzieje ziemi Narolskiej. Nie sposób pominąć też Jana Zuchowskiego z Narola. Ten stomatolog, mający za sobą prawie trzydziestoletni pobyt w Szwecji, wrócił do rodzinnego miasteczka i jest inicjatorem szeregu cennych akcji społecznych. To on założył Fundację Stypendialną, która co roku grupie najzdolniejszych uczniów udziela materialnego wsparcia. Ponadto zabiega on o remont dróg i utworzenie placówki muzealnej w Narolu.

Urodzaj na społeczników w dużej mierze uzależniony jest od władz samorządowych, od klimatu jaki one stwarzają wobec ludzi społecznego trudu. Mamy gminy gdzie na animatorów posucha i gminy gdzie jest na nich urodzaj. Przykładem tych drugich może być gmina Narol. Tutaj władzom z burmistrzem Stanisławem Wosiem do zbiorowych działań udało się pozyskać szeroki front ludzi światłych z inicjatywą. W Narolu każda niemal dziedzina życia ma swoich pasjonatów. Przede wszystkim zaowocowało to plenerami malarskim, koncertami muzyki poważnej, słynnym już jarmarkiem galicyjskim. Warto wspomnieć, że Fundacja „Pro Academia Narolense” zdobyła pierwsze miejsce za najlepszą inicjatywę obywatelską w kraju „Pro Publico Bono”.

Oczywiście wysiłek społeczny jest bardzo subtelną sferą. Czasem jednym słowem można na zawsze zniechęcić kogoś do pracy na rzecz ogółu i odwrotnie odpowiednia zachęta, słowa uznania, wyróżnienie powoduje, że człowiek nie oglądając się na zapłatę potrafi pracować za dwóch. Ale niestety, ta zdawać by się mogło elementarna prawda nie wszystkim władzom gmin jest znana. Prawdą jest jednak, że apetyt na władzę i tym samym dokonania jest zachłanny. W rozmowach z burmistrzami pobrzmięła nuta „ja”. A więc to ja dokonałem, zarządziłem, przeformowałem. Bywa również tak, że społecznik, który w imię słusznej sprawy skrytykował publicznie burmistrza, wójta, bywa określany jak rozrabiaka, a ktoś inny, który niewiele robi a tylko przytakuje stawiany jest za wzór.

A przecież wśród społeczników mamy galerników i pozorantów, ludzi nad wyraz skromnych i rozpychających się lokciami. Ot chociażby radni. Każdy z nich, chociaż bierze pieniądze z pełnym przekonaniem mówi, że pracuje społecznie. Ale niestety wśród samorządowców są pszczoły i trutnie. Ludzie faktycznie zatroskanych sprawami swego środowiska jak i jednostki wykorzystujące sztyl radnego do załatwiania własnych spraw. Niestety, naganne postawy bywają uogólniane i w efekcie cierpią na tym autentyczni społecznicy.

Na szczęście w ostatnich latach jesteśmy świadkami wzmożonej aktywności społecznej ludzi. Dotyczy to szczególnie kobiet. W ramach KGW kobiety kultywują folklor, prowadzą różnorakie kursy. Polem dla społecznej działalności jest prac wielu stowarzyszeń. W gminie Stary Dzików w każdej wsi działa zespół folklorystyczny a w Cewkowie jest ich nawet dwa. Okazuje się, że społecznym wysiłkiem można podejmować się czynów, których żadna instytucja nie była by w stanie wykonać.

Ludziom społecznego trudu należy się najwyższe uznanie. To im przede wszystkim innymi zawdzięczamy nasz dorobek, kulturową spuściznę i cywilizacyjny awans. To oni jako pierwsi wychodzili z inicjatywą budowy obiektów użyteczności publicznej, torowali drogi postępowi, wnosili nowe standardy życia. Warto podjąć wysiłek aby szeregi społeczników wzrastały. Przecież cywilizacyjne opóźnienia na naszym terenie są wciąż zaskakujące. Nadal mamy do czynienia ze strefami zatrzwającej biedy, bezrobocia przed którym jest tylko ucieczka w świat. W wielu miejscowościach kultura dogorywa. A jedyną rozrywką jest kiosk z piwem. Społecznicy wyrwają się naprzód, czasem błędą, ponoszą klęski. Ale to oni wytyczają właściwy kierunek marszu. Inni postępują za nimi przekształcając wąską ścieżkę w szeroki i wygodny gościniec przeznaczony dla wszystkich.

Marian Ważny

Zespół Placówek z imieniem i sztandarem

17 maja br. Zespół Placówek w Lubaczowie otrzymał imię Sługi Bożego Jana Pawła II oraz sztandar.

Uroczystość rozpoczęła się w konkatedrze Mszą św. którą odprawił biskup pomocniczy diecezji zamojsko – lubaczowskiej dr Mariusz Leszczyński, w asyście ks. Wiesława Banasia i ks. Jerzego Sopła, proboszcza z Żaluża. W homilii wspominał osobiste spotkania z papieżem Janem Pawłem II z 1998 i 1999 r. Mówiąc o obowiązkach młodych, apelował by byli „światłem dla świata, solą tej ziemi”. „Świat potrzebuje Waszego świadectwa i tego, byście byli apostołami Chrystusa. Szkoła otrzymując imię tego Wielkiego Polaka powinna wypełnić Jego testament. Uczynicie ze swego życia coś wielkiego – mówił biskup.

Poświęcił sztandar na którym wypisane jest motto: „Budujcie cywilizację miłości”. Modlił się o to, by „wszyscy, których ten znak jednoci byli wspólnotą pokoju i ochotnie nieśli pomoc innym”.

Dalsza część uroczystości odbyła się w hali sportowej Zespołu Szkół w Lubaczowie. Zaprezentowano sztandar, w jego drzewiec wbito gwoździe. Przewodniczący Rady Powiatu Lubaczowskiego Zbigniew Wróbel zaświadczył, że 27 marca br. podjęta została uchwała o nadaniu Zespołowi Placówek imienia Jana Pawła II. W swoim wystąpieniu dyrektor Andrzej Wójciak powiedział, że Zespół Placówek otrzymał wspaniałego przewodnika na drodze kształcenia i wychowania. –W czerwcu 1991 r. papież Jan Paweł II był w Lubaczowie. Nie przepuszczaliśmy, że będzie to tak ważna wizyta. Przyjmując imię tak wielkiego Polaka, wielkiego Człowieka i Papieża, który przeprowadził świat do kolejnej epoki, zobowiązujemy się do twórczej realizacji Jego słów i pozostawionego testamentu. Będziemy mądrzejsi mądrością Papieża. Jego nauczanie jest drogowskazem naszej pracy. – powiedział.

Z uwagą wysłuchano montażu poetycko-muzycznego „W hołdzie papieżowi Janowi Pawłowi II” w wykonaniu młodzieży niepełnosprawnej pod kierunkiem Anety Szypuły oraz obejrzano spektakl „Pod



Bp Leszczyński wbija gwoździe w drzewiec sztandaru...

stopy Krzyża” w wykonaniu teatru „Arka Lwowska”, w reżyserii ks. Józefa Dudka. Z wielkim zainteresowaniem wysłuchali wspomnień członka Papieskiej Rady ds. Rodziny i Papieskiej Akademii „Pro Vita” dr nauk medycznych Wandy Półtawskiej, która przez ponad 30 lat była dyrektorem założonego przez bpa Karola Wojtyłę Instytutu Teologii Rodziny. W 1962 r. zachorowała. Bp Karol Wojtyła napisał list do Ojca Pio z prośbą o modlitwę w jej intencji. Okazała się ona skuteczna. Odzyskała zdrowie. Ta 86-letnia dziś Pani, więzień obozu w Ravensbruck, działająca przez całe życie na rzecz ratowania życia innych, pięknie przedstawiła osobowość Papieża Polaka, zwracając uwagę na te Jego cechy charakteru, pracę i działalność, które powinna młodzież naśladować. Ta uroczystość była perfekcyjnie przygotowana i przeprowadzona. Sama w sobie była wspaniałą lekcją wychowania.

Warto przypomnieć, że jest to trzecia placówka oświatowo – wychowawcza w pow. lubaczowskim nosząca imię papieża Jana Pawła II. Pierwszą była Szkoła Podstawowa w Oleszyczach, która to imię otrzymała w maju 1991 r. Ona była też pierwszą na Podkarpaciu, a czwartą w kraju. Drugą jest Publiczne Gimnazjum w Łukawcu od 2000 r.

Adam Łazar

Majówka w Narolu

W pierwszym dniu maja w kościele pw. Narodzenia NMP rozbrzmiewała muzyka z „wysokiej półki”.

– Wspólnie z Fundacją „Pro Academia Napolense” organizujemy po raz czwarty tę majówkę. W ratuszu odbyliśmy dziś panelową dyskusję na temat: „Historii Polski i Polaków w oczach sąsiadów z Ukrainy”. Dyskusję prowadził rodak Narola, dziekan Wydziału Humanistycznego Uniwersytetu Marii Curie Skłodowskiej w Lublinie prof. dr hab. Henryk Gmiterek. Profesorowie Uniwersytetu Lwowskiego: Mykoła Krykun i Leonid Zaszkiłniak, autorzy „Historii Polski”, podzielili się refleksjami dotyczącymi stosunków polsko-ukraińskich na przestrzeni wieków. Obecnie witam wszystkich na koncercie w wykonaniu znanych w kraju i świecie artystów – powiedział burmistrz Narola Stanisław Woś.



Gra K. A. Kulka

– W dziedzinie kultury ta współpraca polsko-ukraińska istnieje od wielu wielu lat. Te wpływy w dziedzinie muzyki wzajemnie się przenikają. Zaprezentujemy utwory kompozytorów, którzy to potwierdzają – powiedział prowadzący koncert Józef Kolinek. Na początku koncertu usłyszeliśmy utwór Karola Lipińskiego. Ten polski skrzypek, kompozytor i pedagog przez 40 lat tworzył i koncertował we Lwowie. W 1839 r. osiadł w Dreźnie i przez 20 lat pełnił funkcję koncertmistrza orkiestry króla saskiego Fryderyka Augusta. Następnie przeniósł się do swojego majątku Urlów koło Lwowa. Tam zorganizował szkołę muzyczną dla uzdolnionych dzieci chłopskich, a w testamencie zapisał trzy czwarte swego majątku na ten cel. Paganini, z którym grał, zapytany o najlepszego skrzypka na świecie, odpowiedział: „Nie wiem, kto jest najlepszy, ale Lipiński ma na pewno drugie miejsce”. Tego kompozytora polonez D-dur w narolskiej świątyni zagrał – wraz z Dariuszem Kisielińskim grającym na altówce i Jerzym Murantym na wiolonczeli – wirtuoz skrzypek Konstanty Andrzej Kulka. Kwartet „Prima Vista”, znany w Narolu już z niejednego koncertu, tym razem zagrał utwór zapomnianego kompozytora Bazylego Barwińskiego. Ten kompozytor tworzący muzykę kameralną, symfoniczną, religijną, rektor Konserwatorium we Lwowie, został zesłany przez władze komunistyczne za swoje przekonania religijne na Sybir. Powrócił po wielu latach schorowany i zmarł z wycieńczenia w 1963 r. Kameraliści „Prima Vista” zagraли 4-częściowy kwartet smyczkowy G-mol B. Barwińskiego, w którym usłyszeliśmy wiele wątków muzyki ukraińskiej, zwłaszcza dumek oraz muzyki ludowej. A potem rozbrzmiewała muzyka „Czterech pór roku” Antonio Vivaldiego. Jej wykonawcami byli: znany w świecie, najwybitniejszy polski skrzypek Konstanty Kulka, profesor Władysław Kłosiewicz – mistrz klawesynu, grający na barokowej gitarze Anton Birula oraz kwartet „Prima Vista” w składzie: Krzysztof Bzówka – skrzypce, Józef Kolinek – skrzypce, Dariusz Kisieliński – altówka, Dariusz Muranty – wiolonczela. Artyści ci za ten koncert zostali nagrodzeni rzesistymi oklaskami na stojąco. Podziękował im w imieniu wszystkich, proboszcz i dziekan narolski ks. Stanisław Kupczak; „Dziękuję za piękną muzykę i przebywania pośród nas. Gdy patrzymy na pięknie rozwijającą się przyrodę, podziwiamy piękno tego świata, towarzyszyły nam dzisiaj dźwięki muzyki tak wspaniałych kompozytorów, w wy-

konaniu takich sławnych ludzi w świecie. Dobór utworów, piękny koncert był niesamowitą sprawą duchową. Pamiętajmy jednak, że źródłem tego piękna jest Pan Bóg, obecny w Najświętszym Sakramencie. Obecny w każdym człowieku, jeśli tylko otwiera przed Nim swe serce. Zapraszam do tej świątyni z innych okazji, podczas pobytu w naszej parafii. Pan Bóg czeka na każdego człowieka.”. Potem odbył się piknik przed pałacem prof. Władysława Kłosiewicza.

Była okazja do dokończenia niedokończonych rozmów, zawarcia przyjaźni. Zapytałem prof. L. Zaszkiłniaka o ocenę wydarzeń polsko-ukraińskich po II wojnie światowej. – Postanowienia na arenie międzynarodowej nie zadawały Polaków i Ukraińców. Sprawę rozwiązał dyktator Stalin, który zdecydował o wymianie terytorialnej i nowej granicy między naszymi państwami. Nastąpiła deportacja i przesiedlenia ludności polskiej i ukraińskiej. Chodziło mu o spokój. Ukraińska Powstańcza Armia walczyła o niepodległość Ukrainy. Nie pochwalam metod, jakimi się posługiwała, czyli mordów ludności polskiej. Wszyscy się dopuszczali tych okrucieństw. Nie można wyliczać kto więcej, a kto mniej. Według mnie, akcja „Wisła” była niepotrzebna. Nie było podstaw, by przesiedlać ludzi. O tym zadecydowała Moskwa. Ten węzeł gordyjski rozwiązała w sposób radykalny. Przez cały czas PRL te tematy były tabu. Sytuacja się zmieniła, gdy Ukraina i Polska odzyskały niepodległość. Trwa u nas walka o władzę i pieniądze. Ona się skończy pomyślnie, gdyż nikt nie zetrze z mapy Ukrainy. Polska też leżała między Niemcami a Rosją. Dziś leży w centrum Europy i towarzyszy jej Ukraina. Te szanse trzeba wykorzystać. Pocieszające jest to, że nie ma u Ukraińców – mimo tych zaszłości – uprzedzeń do Polaków. Przeprowadziliśmy badania naukowe, z których wynika, że 70 proc. ludności ukraińskiej ma pozytywny stosunek do Polski i Polaków. Ciekawe, że w zachodniej Ukrainie, gdzie były te dramatyczne wydarzenia o którym mówimy, wynosi aż 90 proc. – powiedział mi.



Prowadzący dyskusję panelową profesorowie; Leonid Zaszkiłniak, Henryk Gmiterek i Mykoła Krikun przed pałacem w Narolu.

Włączyłem się też do rozmowy burmistrza Narola z wojewodą lubelskim.

– Nie może być tak, że granica województw jest przeszkodą w utrzymywaniu dobrosąsiedzkich kontaktów. Koncert w wykonaniu tak znakomitych muzyków nas jednoczy. Kultura, w której uczestniczymy jest wspólna. Mamy wspólne Roztocze, sprawy gospodarcze, turystyczne, itp. Narol, leżący na granicy Lubelskiego z Podkarpaciem, jest dobrym miejscem spotkania się władz rządowych i samorządowych tych województw, celem uzgodnienia wspólnych przedsięwzięć gospodarczych, kulturalnych, społecznych, jak również i towarzyskich. Nie uprzedzamy faktów, wszystko przed nami. – powiedział wojewoda lubelski Wojciech Żukowski.

A przed nami wkrótce w Narolu kolejne atrakcje – Dni Narola, Jarmark Galicyjski i Noc Świętojańska nad Tanwią. Warto tu przyjeżdżać i uczestniczyć w tych imprezach kulturalnych.

Adam Łazar

PIERWSZA KOMUNIA ŚWIĘTA

Przyjechałam na uroczystości pierwszej komunii wnuczki mojej siostry. W rodzinny dom zjawiłam się już w przededniu wielkiego dla rodziny święta. Zastałam podniosłą atmosferę: sprzątaną, pieczenie serników, makowców. Równocześnie właściwie wśród dorosłych domowników jeden temat rozmów: czy wszyscy zaproszeni dotrą?, czy przybędzie ksiądz? Gdzie kogo posadzić? Równocześnie niejako w odpowiedzi na nagabywania wnuczki i jej rodzeństwa spekulacje kto jaki prezent przywiezie. Przy okazji już z góry temu i owemu krewniakowi przypinano łatkę. - Wujek Michał to na pewno w prezencie przywiezie mi komputer. I reakcja kogoś z domowników: Coś ty! Ten kutwa? Co najwyżej jakiś marny zegarek ci fundnie! A komputera możesz się spodziewać co najwyżej od ciotki Marii! Ktoś uzupełnił: Wprawdzie jej się nie przelewa ale ma dobre serce!

I niedzielny wymarsz raczej wyjazd do kościoła. Kawalkada samochodów niczym na wesele. W świątyni istna rewia mody. U jednej z dziewczyn sukienka z gołymi ramionami! Szum kamer, zatrzesienie od fotografujących, błyski, przepychanki, ciche szepty. I podniosły moment przyjmowania przez dzieci pierwszej Komunii świętej.

Powrót do domu i radosna chwila przekazywania prezentów. Dziewczynka jest onieśmielona. Bez słów ogląda wręczone dary. Za to wyręczają ją rodzice. O jak piękny prezent od wujka Stacha! Ucałuj go za to! Popatrz jaki piękny rowerek! A jaki śliczny zegarek! Ucałuj ciocię Zosię. I w tej scenerii kontynuowane było odbieranie prezentów. Przy okazji ofiarodawcy nie

omieszkali dyskretnie dodawać, że rowerek jest renomowanej firmy, że komputer jest najnowszej generacji, że zegarek jest wodoszczelny.

Wreszcie gospodarze wszystkich gości poprosili do stołu. Obiad jak na weselu. Pierwsze drugie danie, przystawki, później tort ciasta, wędliny. Tylko wódki brakowało. Chociaż nie na długo. Po kilku godzinach podnosząc szklankę zorientowałam się, że jest w niej alkohol! Wódkę polewano z butelek po wodzie mineralnej! To tak tylko symbolicznie! O żadnym pijaństwie oczywiście nie ma mowy! Dzieci nic nie widzą! - usprawiedliwiał się gospodarz. I rozmowy, rozmowy. Wielu krewnych dawno się nie widziało. Stąd relacje co kto robi, jak żyje? Bezskutecznie próbowałam rozmowę ukierunkować na temat duchowego religijnego przeżycia jakim było przyjęcie przez dziewczynkę I Komunii św. Zaproponowałam też zaśpiewanie pieśni religijnej. Siedzący nieopodal mnie młodzian z dziewczyną ofuknął mnie, że na modły i pieśni było miejsce w kościele! Niestety nikt nie skomentował tej nietaktownej wypowiedzi.

Sięgnęłam pamięcią sprzed półwiecza do mojej komunijnej uroczystości. Ubrana byłam jak wszystkie moje rówieśniczki w białą długą sukienkę. I w niedzielę bez asysty rodziny mama za rączkę poprowadziła mnie do kościoła. W drodze tłumaczyła jaki to dziś ważny dzień w moim życiu. Po przyjęciu komunii i nabożeństwie integrujący poczęstunek przy stołach obok kościoła. Było tylko kakao, kanapki i ciastko! Później wspólne zdjęcie przed kościołem zrobione przez fotografa. Chociaż siwy włos na głowie i minęło dziecięce lata, pamiętam rozmowę z mamą w drodze

do kościoła, moment przyjmowania komunii, słowa wypowiadanej wówczas modlitwy i miłą atmosferę przy stole.

Zapytajcie dzisiaj młodych ludzi co zapamiętali z pierwszej komunii. Odpowiedzą, że radość z przyjmowanych prezentów, smakołyki, przyjęcie, zabawy z dziećmi przybyłych kranów i dopiero gdzieś w dalszej kolejności wymienią rzecz najważniejszą – samo duchowe religijne przeżycie związane z przyjęciem komunii świętej. Niestety ta przebogata oprawa komunijnej uroczystości, spycha na margines istotę religijnego przeżycia. Wyobraźnia dziecka w tym dniu otrzymuje zbyt wiele emocjonalnych doznań. Goście, prezenty uczta, fotografowie – odciągają od tego co w tym dniu powinno być najważniejsze – pierwszy świadomy sakrament. Gdy skromnie uczyniłam uwagę, że ta uroczystość przypomina mi małe wesele z miejsca zostałam ofuknięta. Na poczekaniu postawiono mi zarzut, że nie idę z duchem czasu. Poza tym uczyniono uwagę, że i tak ta uroczystość jest skromna bo inni, ze względu na zbyt dużą liczbę gości wynajmują lokal.

Dziwi mnie, że zjawiska tego nie zauważają księża, że nie pojawia się refleksja u starszych. Przecież to prosta droga do powierzchownej religijności. W zamian z roku na rok pogłębia się licytacja kto zorganizuje bardziej okazałą uroczystość komunijną, czyja córka będzie miała bardziej okazałą sukienkę, kto zaprosi więcej gości i u kogo stół będzie bardziej suto zastawiony.

Paulina Zarębska

Złota bryka dla wójta Leżajska

Aż 118 tysięcy złotych wyda gmina na służbowy samochód dla Mieczysława Tołpy – wójta Leżajska. Fura ma mieć miejsca dla 7 osób, klimatyzację, komputer pokładowy, odtwarzacz CD i DVD oraz kierownicę obitą skórą. Jak trzeba to dopłacimy – mówią w gminie. Jeden z radnych mówi: Próbowaliśmy przekonać wójta, że na nowy samochód wystarczy 50 – 60 tysięcy zł. Stwierdził jednak że auto z 3 miejscami z tyłu jest za ciasne na podróże do Warszawy.

W razie zmęczenia wójt i jego urzędnicy chcą odpoczywać w aranżowanym na różne sposoby wnętrzu, koniecznie wyposażonym w stolik.

Przeoczony jubileusz

Powiat nizański od początku kwietnia przygotowywał się do hucznych uroczystości obchodów 150 – lecia. 25 sierpnia miał się zaprezentować powiat i gminy wchodzące w jego skład. Kolejny dzień miał być zarezerwowany dla nizańskiego święta chleba. W pierwszym dniu uroczystości mieli wystąpić Skaldowie. Planowano wmurowanie płyty pamiątkowej i zorganizowanie uroczystej sesji Rady Powia-

PROWINCJAŁKI

tu.. Wszystko praktycznie było już zamknięte na ostatni guzik. Starosta zaplanował wydanie z tej okazji albumu. Powiat złożył nawet wniosek do Ministerstwa Kultury o dofinansowanie uroczystości jubileuszowych.

Tymczasem były burmistrz Niska Mariusz Kowal interesujący się historią miasta odkrył, że okrągłe uroczystości powinny być obchodzone dwa lata temu. Z materiałów źródłowych okazało się, że powiat nizański powstał w 1855 roku a nie w 1857.

Akcja „aparat za donos”

W Słownikach koło Krakowa burmistrz rozdaje cyfrowe aparaty fotograficzne. Żeby go otrzymać należy spełnić jeden warunek – donieść na mieszkańca wyrzucającego śmiecie w niedozwolonym miejscu. Najpierw burmistrz oferował nagrody pieniężne później aparaty. Włodarz gminy uzasadnia, że musiał podjąć takie działania ponieważ worki ze śmieciami były wyrzucane gdzie popadnie. Problem ze śmieciami nas przytłacza – mówi. Nie wszyscy mieszkańcy chcą podpisać umowy z zakładem komunalnym.

Konieczne jest więc zdjęcie na którym widać twarz wrzucającego w niedozwolonym miejscu bądź numer rejestracyjny sa-

mochodu. Dzięki temu policja będzie mogła ukarać sprawców. W zamian za donos poparty zdjęciem obywatel będzie dostawał od miasta prezent. Odezwa o przyjęcie aktywnej postawy obywatelskiej zamieszczona została w lokalnej prasie.

Akcja „aparat za donos” nie przyniosła jednak efektu. Dotąd nikt nie wkopał sąsiada.

Czarna księga kultury

Marian Gil z Ostrowia przez 12 lat był dyrektorem GOK. Po odwołaniu go ze stanowiska i likwidacji GOK. swoje obserwacje na temat stanu kultury w gminie zawarł w książce „Czarna księga kultury”. Książka ta bogata w fotografie wydana została w ośmiu egzemplarzach i liczy 218 stron. Jej bohaterami jest wójt i przewodniczący rady gminy. Autor szczegółowo opisuje życie gminnych dygnitarzy. Dowiadujemy się ile kosztowały dożynki, kto ile wypił alkoholu, kto spał na stole a kogo wynoszono. Na wielu zdjęciach widać na stołach butelki i kieliszki.

Wójt zaskarżył do sądu byłego dyrektora GOK. Werdykt był jeden pozytywny dla autora książki. Jej bohaterowie czyli wójt i przewodniczący rady odwołali się od wyroku do II instancji.

M.W.

WIERSZ SERDECZNY

Czerwieni się jesień owocozłota.
Piękna dzisiaj ziemia wspaniała a ta
Węglowa wałbrzyska gości mnie czule,
Ziemia trudu znoju diamentowego,
Złota czarnego co nam grzeje domy.
Pisze w dniu zaduszek listopadowych
Gdy srebrne łąki zieloności tracą.
Przedemną obraz obłoków i cisza
Umarła ptaków lecących co chcą mieć
Przeszłość za sobą która nie wróci.
Nie z gruszki, nie z pietruszki temacie
Wchodzisz starości do mojego domu
I niby miła szczerby szczerzysz głupio
Przypominasz mi że zęb starości mój
Starty i pukle na głowie uciekły.
Teraz podsuwasz temat przemijania.
Wolę pisać wiersz, że pietruszkę lubię
W ogródku przy płocie, rosole z kury
Błyskawicowym skokiem wraca temat
Pejzaż z dzieciństwa co nie blednieje, ta
Stara fotografia po głowie błądzi
Pełna, obrazów kikutów starych wierzb
Obrazów smutnych, radości minionych,
Obraz kochanej cieszanowskiej ziemi
Pod rozikrzonym firmamentem nieba
Z gwiazdą polarną drabiną wozu
Gwiazd rozsyłających siwowe światło
Na pola, lasy, na rozstajne drogi.
Pająka zwanego wilkiem w noc co śpi
Którego z miłości pożera samica.
Co prowadzą do szczęścia, tam w
fiolety
Jagodowych lasów i mchów zapachy.

Od zapachu czerwemchy mdleją sady
Wiśniowe, jabłoni polna, zamilkł słowik.
Siano pachniało genialnym zapachem.
Grusze polne takie samotne, ciche.
Światliki latały w czerwcową noc
Świerszcze świergotały za wróble nocy.
Byłem szczęśliwy, tak szczęśliwy aż
strach.
Panorama rodzinnego miasteczka
Dom kochany, bielony, utopiony
W malwach i podparty drabiną starą
Po której chodziły stareńkie koty.
W szafie piszczały chochliki z gazet.
Dym z kominów, szczekały kochane psy.
Wieczorem schodzące krowy z pastwi-
ska
Dzwoniące dojkami mlekiem łaciatym.
Na Anioł Pański na noc strudzonemu
Dzwonią na nieszpor na świt Panu Bogu.
Z lulania budzi mnie jesienny grzmot
Co w kamień uderzył w szarej drodze.
Płynące po niebie znaki zodiaku
Panna, ryba, lew, koziorożec, mój byk
Urodziłem się na wiosnę majowo.
Szumią kasztany czekające na maj
Chrabąszcze na całujące się pary
Dziewczyn i chłopców, na słowików
trele.
W każdym dniu myślę o ziemi rodzinnej
I czy mnie przyjmie i spocząć pozwoli
Po latach życia człowieczej tułaczki
I wędrowania komediotragika
W blasku sławy na wozie pod wozem

Na Melpomeny cześć, w służbie dla
widza.
Ziemio rodzinna, serdeczna, czuła
Spraw bym nie spoczął jak Szekspir po
płotem
Cmentarza lecz wśród dobrych i bli-
skich, spraw
By mi osika szumiała topola i wierzy
Spoczną tu cicho, spoczną bo gdzieżby?
Będzie księżyc pięknie lśnił, śpiewały
wierzby
Mikoty fujarką co pasie krowy
Przewoźnika Styksu i Edenu ciszy.
Przyjmij komedianta, przyjmij aktora
Pokornie klęczącego jak przed Julią
Romeo jak szaleniec kochający.
Pod krzyżem z wapienia z Brusna chce
spać.
W grobowym monologu ziemio rodzin-
na
Będę piękno twoje słał na wieki.

Adam Wolańczyk
Wrocław – listopad 2006

Adamowi Wolańczykowi - aktorowi scen Wro-
clawia, Dolnego Śląska, rodakowi Cieszanowa
z okazji 71 urodzin serdeczne życzenia zdrowia,
długich lat życia i nieślabnącego sentymentu do
stron rodzinnych życzy REDAKCJA

Warsztaty archeologiczne

W dniach 21-23 maja br. Muzeum Kresów w Lubaczowie wraz z Kołem działającym przy Uniwersytecie Marii Curie - Skłodowskiej w Lublinie zorganizowało dla uczniów szkół podstawowych i gimnazjów pow. lubaczowskiego warsztaty archeologiczne.

W bieżącym roku postanowiliśmy zorganizować cykl warsztatów edukacyjnych dla młodzieży z pow. lubaczowskiego. W marcu podjęliśmy tematykę etnograficzną pt. „Dom od święta”. Twórcy ludowi uczyli ok. 150-osobową grupę uczniów wykonywania kwiatów z bibuły, wycinanek, pisanie pisanek, a więc tego wszystkiego, co służyło dekoracji domów na święta. wielkanocne. Obecnie realizujemy warsztaty pod hasłem „Spotkanie z przeszłością”. W poniedziałek uczniowie szkół podstawowych, a we wtorek gimnazjów, zostali wprowadzeni w tematykę archeologiczną. Pracownik naukowy UMCS dr Marcin Piotrowski opowiadał im o badaniach archeologicznych prowadzonych przez studentów tej uczelni w Łukawicy i na wzgórzu zamkowym w Lubaczowie. Następnie odbyły się zajęcia praktyczne na przygotowanych przez 12-osobową grupę absolwentów i studentów UMCS stanowiskach pracy. – wyjaśnia dyrektor Muzeum Kresów w Lubaczowie Stanisław Piotr Makara.

Uczniowie uczyli się strzelania do celu z luków, lepienia naczyń z gliny, wykonywania

krajków na warsztacie tkackim, ozdób z kości, robienia narzędzi z krzemienia. Mieli okazję ubrania na siebie odzieży ze skór upolowanych zwierząt, włożenia na głowę hełmu, ubrania kolczugi, wzięcia do ręki miecza i innych elementów uzbrojenia.



Potrawy z kuchni prehistorycznej

zenia. Z kuchni prehistorycznej serwowane były potrawy z kaszy omaszczonej słoniną. Studentki uczyły dziewczęta kroków tanecznych tańców średniowiecznych, barokowych i żydowskich w rytm odpowiedniej muzyki. W ostatnim dniu zajęć prezentowane były sztuki walki, obrzędy związane z zaręczynami, pochówkiem zmarłych

oraz tańce.

–Od momentu, gdy nasz absolwent Grzegorz Dąbrowski podjął pracę na stanowisku archeologa w Muzeum Kresów trwa systematyczna współpraca tej placówki naukowo-kulturalnej z naszą uczelnią. Prowadzimy badania wzgórze zamkowe, gdzie w przyszłości staną domy w skansenie zwanym „Przygródek”. Wyniki dotychczasowych badań prezentujemy w „Roczniku Lubaczowskim”. We wrześniu znów przyjedziemy na praktyki studenckie do Łukawicy i Lubaczowa – mówi dr Marcin Piotrowski.

Muzeum Kresów planuje we wrześniu zorganizować warsztaty plastyczne w oparciu o drzeworyty płazowskie, które wykonywała rodzina Kostrzyckich, a które są unikatami w zbiorach Muzeum Etnograficznego w Krakowie. Wydane „Teki” tych drzeworytów, znajdująca się w zbiorach lubaczowskiego muzeum, będzie wzorem do wykonywania podobnych prac przez młodzież szkolną.

Współpraca Muzeum Kresów ze szkołami podstawowymi i gimnazjalnymi z pow. lubaczowskiego przynosi wymierne efekty w edukacji historycznej. Prowadzone warsztaty cieszą się dużą popularnością.

Adam Łazar

„To było w maju” (7)- dokończenie z poprzedniego numeru KG.

Pseudonim „Kruk”

Znów na „obczyźnie”... W obawie przed „swoimi” i NKWD, czując zagrożenie, w sierpniu 1945 r. Franciszek Szajowski opuszcza Rudę Różaniecką i rodzinny Cieszanów, i wyjeżdża do Kraśnika. W październiku 1945 r., po sześciu latach rozłąki przyjeżdża do niego jako repatriantka jego żona wraz z sześciolletnią córką. Żona podejmuje pracę w szkole dla dorosłych w Kraśniku. Franciszek pracuje jako księgowy w PKOS a następnie w Spółdzielni Spożywców „Przyszłość”. Kończy kurs rewidentów, i od marca 1956 r. pracuje jako instruktor organizacyjny w Związku Rewizyjnym Spółdzielni na powiat kraśnicki. W maju 1948 r. zostaje przeniesiony do Zamościa na stanowisko kierownika Oddziału Rewizji. Z powodu nie najlepszego stanu zdrowia zmienia pracę, zostaje głównym księgowym w Dyrekcji Budowy Elewatora. Tu pracuje do końca marca 1954 r. Od kwietnia, do końca czerwca 1959 r. jest głównym księgowym w Rzemieślniczej Spółdzielni Zaopatrzenia i Zbytu. Od czerwca 1959 r. zostaje powołany na prezesa Powszechnej Spółdzielni Spożywców „Robotnik”. Od lipca 1961 r. do końca marca 1971 r. zostaje głównym księgowym w Zamojskich Zakładach Przemysłu Terenowego Materiałów Budowlanych. W 1965 r. po „wylewie...” otrzymał III grupę inwalidzką. Pracował potem jeszcze w Kółku Rolniczym w Udryczach a następnie w Handlowej Spółdzielni Inwalidów, skąd w 1979 r. przeszedł na emeryturę.



Cieszanów wrzesień 1987. Spotkanie żołnierzy AK od kościołem po mszy za poległych, pomordowanych i zmarłych żołnierzy AK (fot. ze zb. S. Szabatowskiego). Od lewej stoją: Mieczysław Sokołowski, Stanisław Szabatowski, Józef Supyło, Eugeniusz Szajowski, por. Wołak, Gelmuda, Pardus, Tadeusz Piotrowski, Jadwiga Sitarz, Adam Zarębski, Stanisław Ciećkiewicz, Marian Warda, Piotr Jaśkiewicz, Bronisław Maliec, Franciszek Szajowski, Helena Maciejko, Bolesław Czubryt, Józef Cwynar, Eugeniusz Cwynar, Kazimierz Piotrowski, Stanisław Szajowski, Weronika Szabatowska, Michał Żuk.

Oprócz pracy zawodowej Franciszek Szajowski zajmował się działalnością społeczną, m.in. przez wiele lat był przewodniczącym komitetów rodzicielskich w szkołach, do których uczęszczało pięcioro jego dzieci, członkiem a następnie przewodniczącym Komitetu Osiedlowego Samorządu Mieszkańców Obwodu Nr 4, zorganizował Klub Techniki i Wynalazczości, i pełnił w nim funkcję sekretarza. Czynnie należał do Klubu Oficerów Rezerwy, Ligi Obrony Kraju i in. organizacji.

Za postawę w czasie wojny, za pracę w okresie pokoju... otrzymał szereg odznaczeń, w tym: Krzyż Partyzancki- w 1975 r.; Medal Zwycięstwa i Wolności- w 1976 r.; Krzyż Kawalerski OOP- w 1978 r.; Złota Odznaka „Zasłużony Działacz LOK”- w 1980 r.; Medal „Za Udział w Wojnie Obronnej 1939 r.”- w 1982 r.; Krzyż Oficerski Orderu Odrodzenia Polski- w 1989 r.

Z jego „chłopców” zostało niewielu... Porucznik Franciszek Szajowski ps. „Kruk”, skromny człowiek, żołnierz, dowódca i bohater, któremu Cieszanów wiele zawdzięcza, zmarł 2 lutego 2000 r. w wieku 87.

lat w Zamościu, i tam został pochowany. Z jego „chłopców” zostało niewielu. Wszyscy przekroczyli 80-kę: Tadeusz Piotrowski (Rzeszów), Stanisław Szajowski (Lubaczów), Stanisław Szabatowski (Cieszanów), i jedna „dziewczyna”- Łucja Zarębska Marcinkowska (pod Warszawą).

Postscriptum... W 1989 r. została wykonana i wmurowana w kościele parafialnym w Cieszanowie na ścianie pod chórem, wśród innych tablic upamiętniających działalność cieszanowskiej AK, tablica z brązu z tekstem opracowanym przez Stanisława Szabatowskiego. Przez około 11 lat była zwrócona tekstem do ściany. Dopiero po śmierci por. „Kruka”, w lutym 2000 r., autor jej tekstu odwrócił ją, i w ten sposób napis po raz pierwszy ujrzał światło dzienne...



Por. Szajowskiemu Franciszkowi
„Krukowi”
pierwszemu komendantowi Placówki Armii Krajowej
w Cieszanowie
dowódcy Oddziału Partyzanckiego w ramach
9 pp. AK, Ziemi Zamojskiej,
oraz:
podch. Kołodziejszyk Wilhelm „Kosa” następca „Kruka”
plut. Wesołowski Bolesław „Grot” zastępca „Kruka”
szer. Żdan Tadeusz szef kompanii „Kruka”
za całokształt konspiracyjnego trudu,
a zwłaszcza za pomyślną, zbrojną
ewakuację kilku tysięcy polskiej ludności
Cieszanowa i okolicy w dniu 2.05.1944 r. oraz za:
uratowanie Oddziału Leśnego od zagłady w kotle
niemieckiej akcji przeciwpartyzanckiej w 1944 r.
-swemu dowódcy i jego wymienionym towarzyszom broni
uznanie z wojskowym honorem oddaje
Koło Stowarzyszenia Żołnierzy AK w Cieszanowie

Ostatnie wyróżnienie... Jemu samemu nie było dane odebrać ostatniego z nadanych wyróżnień... już po Jego śmierci do rodziny przyszła informacja o awansie na stopień kapitana rezerwy dla Franciszka Szajowskiego ps. „Kruk”, podpisanym przez premiera Jerzego Buzka. Najważniejszym jednak, tym razem „niepisanym” wyróżnieniem, jest szczerza wdzięczność Cieszanowian za ocalenie, w wyniku zbrojnej ewakuacji miasta 2 maja 1944 r., akcji którą organizował, i którą dowodził.

Adam Szajowski

14 kwietnia

W pobliżu **Ułazowa** w wyniku wypalania traw przez Krzysztofa M. z **Nowego Dzikowa** zapalił się las. Z kolei w **Łukawcu** wybuchł pożar plantacji czarnej porzeczki. Jej właściciele Bogusław F. i Maria B. ponieśli straty w wysokości ponad 20 tysięcy zł.

14 – 15 kwietnia

W **Lubaczowie** w bloku nieznanego sprawcę poprzez wyrwanie skobli włamał się do piwnicy Roberta Ł. z której skradł radiomagnetofon „Philips” i inny sprzęt o łącznej wartości 6200 zł.

15 kwietnia

Na trasie **Lipina - Wólka Zapalowska** Mateusz S. ze **Starych Oleszyc**, kierujący samochodem „Seat Cordoba” wjechał do rowu. Pasażer samochodu Agnieszka L. doznała obrażeń. Kierowca samochodu był nietrzeźwy.

15 – 20 kwiecień

W **Lubaczowie** na terenie ogródkowym „Aster” nieznanego sprawcę włamał się do altanek Stanisława P., Sabiny A., Władysława D. i skradł ich wyposażenie.

W **Cieszanowie** Bogusław Ł. posiadał programy komputerowe o treści pornograficznej z udziałem osób poniżej lat 15.

15 – 30 kwietnia

Wychowanek MOW w **Lubaczowie** Paweł A. z Rybnika kierował groźby karalne pod adresem Elżbiety B.R. i Waldemara L.

W **Narolu** patrol policyjny do kontroli drogowej zatrzymał samochód Fiat 126p. Jego kierowca Łukasz C. w wydychanym powietrzu miał 0,90 promila alkoholu.

16 kwietnia

Od grudnia 2002 roku Marek Z. z **Cieszanowa** uchylał się od płacenia alimentów na rzecz swojej córki Aleksandry K. z **Lubaczowa**.

17 kwietnia

W **Krowicy Samej** Andrzej i Kazimierz J. dotkliwie pobili /złamanie ręki/ Kazimierza K. Czesław M. z **Młodowa** przy rejestracji samochodu „Mercedes” w Wydziale Komunikacji w Starostwie posłużył się sfałszowaną umową kupna – sprzedaży.

W **Krowicy Samej** Andrzej i Kazimierz J. pobili Kazimierza K.

20 kwietnia

W **Narolu** Mariusz K. i Bogdan N. z Lipska z ciągnika „Renault Major” ukradli 2 akumulatory wartości 700 zł.

21 kwietnia

Na trasie **Cieszanów – Nowe Sioło** patrol policyjny do kontroli drogowej zatrzymał rowerzystę Kazimierza F. W wydychanym przez niego powietrzu było 2,63 promila alkoholu.

W **Cieszanowie** od 2001 roku Marcina M. uchylał się od płacenia alimentów na rzecz córek Aleksandry, Anny, Renaty i Lucyny. W **Lubaczowie** na ulicy Kurierów AK patrol policyjny do kontroli drogowej zatrzymał samochód Fiat 126p. Jego kierowca Grzegorz P. z **Baszni Dolnej** w wydychanym powietrzu miał 1,57 promila alkoholu.

W **Narolu**, ul. Targowa Wojciech Sz. wybił szybę. Właściciel Jan Z. poniósł straty w wysokości 500 zł.

22 kwietnia

KRONIKA POLICYJNA

W **Lisich Jamach** patrol policyjny do kontroli drogowej zatrzymał nietrzeźwego rowerzystę Zbigniewa Ł.

W **Lubaczowie** w szpitalu nieznanego sprawcę Stanisławowi W., Dorocie Sz. i Stanisławowi K. ukradł dokumenty oraz 100 zł.

24 kwietnia

W **Lisich Jamach** Waldemar A. kierował pod adresem Zdzisława B. groźby karalne pozbawienia życia.

Z lasu w pobliżu **Kadłubisk** Zbigniew H. i Zbigniew L. Z Narola skradli 3 np. Drewna brzoźowego wartości 165 zł.

25 kwietnia

W **Łukawcu** na posesji Bronisławy B. wybuchł pożar budynku gospodarczego.

26 kwietnia

W **Krowicy Hołodowskiej** Janusz J. od 1997 roku znęcał się psychicznie i fizycznie nad rodzicami Tadeuszem i Rozalią J.

Od września 2002 roku Zbigniew F. z **Baszni Dolnej** nie płacił alimentów na rzecz swojego syna Damiana F.

26 – 27 kwietnia

W **Szczutkowie** nieznanego sprawcę włamał się do altanki Tadeusza J. i skradł butle gazową, akumulator, wędki oraz siatkę ogrodzeniową wartości 1000 zł.

27 kwietnia

W **Starych Oleszycach** na skutek porażenia prądem nastąpił zgon Stanisława D.

W **Lubaczowie** uprowadzono 5 – letniego Mateusza. Uczynił to jego dziadek z **Tyrawy Wołoskiej**, który zabrał chłopaka z piaskownicy i wywiózł go wbrew woli rodziców.

W **Starym Dzikowie** patrol policyjny do kontroli drogowej zatrzymał rowerzystę Zdzisława O.

W wydychanym przez niego powietrzu było 0,90 promila alkoholu.

28 kwietnia

W **Oleszycach** patrol policyjny do kontroli drogowej zatrzymał rowerzystę Zygmunta B. W wydychanym przez niego powietrzu było 1,76 promila alkoholu.

29 kwietnia

Patrol Policyjny do kontroli drogowej zatrzymał samochód VW Golf. Jego kierowca Jarosław Ch. z **Woli Wielkiej** miał w wydychanym powietrzu 1,76 promila alkoholu.

1 maja

W **Dachnowie** patrol policyjny do kontroli drogowej zatrzymał kierowcę Poloneza. Jego kierowca Wiesław D. miał w wydychanym powietrzu 0,96 promila alkoholu.

W **Wólce Krowickiej** nieznanego sprawcę Elżbiecie K. skradł maszynę do lnu /międlarkę/ wartości 600 zł.

Krzysztof S. z Zamościa jadąc samochodem Peugeot uderzył w wyprzedzającą go Skodę kierowaną przez Piotra K. z **Lubaczowa**. Kierowca Skody został ranny.

4 maja

W **Starym Dzikowie** patrol policyjny do

kontroli drogowej zatrzymał rowerzystę Andrzeja W. ze **Starego Lublińca**. W wydychanym przez niego powietrzu było 2,60 promila alkoholu.

W **Lubaczowie** patrol policyjny do kontroli drogowej zatrzymał rowerzystę Juliusza K. z miejscowości **Dąbrowa**. W wydychanym przez niego powietrzu było 1,88 promila alkoholu.

5 maja

W **Horyńcu Zdroju** patrol policyjny do kontroli drogowej zatrzymał rowerzystę Dariusza K. W wydychanym przez niego powietrzu było 2,80 promila alkoholu.

W **Lubaczowie** na Rynku o godzinie 23 nieznani sprawcy dotkliwie pobili młodego mężczyznę.

6 maja

W **Horyńcu Zdroju** Hubert K. stawiał opór funkcjonariuszowi policji oraz znieważał go.

W **Kowalówce** patrol policyjny do kontroli drogowej zatrzymał nietrzeźwego rowerzystę Adolfa K.

W **Niemstowie** od kwietnia 2005 roku Mieczysław K. znęcał się psychicznie i fizycznie nad swoją byłą żoną i dziećmi.

Od 2002 roku Włodzimierz B. z **Jeleniej Góry** nie płacił alimentów na rzecz swoich dzieci Barbary i Zbigniewa ze **Starego Lublińca**.

W **Lubaczowie** Adam D. poprzez pogięcie pokrowy uszkodził samochód Fiat 126 będący własnością Józefa S. Suma strat – 530 zł.

9 maja

W **Lubaczowie** policjanci podczas interwencji w jednym z bloków w piwnicy zastali nagiego Damiana Sz. i jego znajomą. Mężczyzna na widok policjantów zaczął ich wulgarnie wyzywać. W pewnym momencie zaatakował funkcjonariusza i niegroźnie go poturbował. Po doprowadzeniu go na komendę okazało się, że w wydychanym powietrzu miał 1,57 promila alkoholu.

10 maja

W **Lisich Jamach** patrol policyjny do kontroli drogowej zatrzymał rowerzystę Franciszka R. W wydychanym przez niego powietrzu było 0,96 promila alkoholu.

W **Chotylubiu** od grudnia 2006 roku Marek P. uchylał się od płacenia alimentów na rzecz swojej córki Natalii.

12 maja

Na trasie **Oleszyce - Lubaczów** nieznanego sprawcę z samochodu Mazda skradł Fryderykowi D. telefon komórkowy „Samsung” wartości 1000 zł.

13 maja

Na trasie **Cieszanów – Stary Lubliniec** patrol policyjny do kontroli drogowej zatrzymał rowerzystę Rafała S. W wydychanym przez niego powietrzu było 0,94 promila alkoholu.

Sprostowanie

Informacja zamieszczona w poprzedniej Kronice Policyjnej że: Stanisław Z. Z tej miejscowości, przy pomocy młotka wybił szybę w samochodzie Urszuli M. okazała się nieprawdziwa.

Nowa kapliczka przy pięciu sosnach

W listopadzie ubiegłego roku z wielkim smutkiem wierni przyjęli wiadomość, że maryjna kapliczka przy pięciu sosnach wyrastających z jednego korzenia spłonęła. Dziś mam dla pielgrzymów z kraju i zagranicy radosną wiadomość, że stoi już nowa, nieco większa i jeszcze piękniejsza. Wykonał ją Henryk Nizierski z Krowicy Samej w swojej firmie „Drew-Mebel”, produkującej meble. Urząd Gminy w Wielkich Oczach ofiarował drzewo, p. Henryk pociął sosny w swoim tartaku, wysuszył w suszarni, wykonał kapliczkę, zakupił do niej nowy obraz Matki Bożej. Pomogli mu w tym panowie; Chomyszyn, Kuchciak, Głowacki i inni czciciele Maryi. W sobotę 19 maja ustawili ją przy pięciu sosnach, w miejscu poprzedniej spalonej. Podczas niedzielnej Mszy św. (20 maja br.) sprawowanej przez administratora parafii w Łukawcu ks. Janusza Sokołowskiego nastąpiło jej poświęcenie.

–W miejscu tak bliskim dla wielu z was, którzy z wielkim sentymentem wspominali poprzednią kapliczkę przy tych pięciu sosnach, stała nowa, jeszcze okazalsza dla większej chwały i czci dla Matki Najświętszej. W tym cudownym miejscu sprawujemy dzisiejszą Eucharystię w intencji funkcjonariuszy Placówki Straży Granicznej w Lubaczowie i ich rodzin, jej emerytowanych pracowników, którzy od lat pielgrzymują tutaj, by wypraszać łaskę zdrowia, bezpiecznej służby i błogosławieństwa Bożego na każdy ich dzień niełatwej pracy. –powiedział na początku Najświętszej Ofiary ks. Janusz Sokołowski.

16 maja obchodzone jest święta Straży Granicznej. Ta nowa formacja wojskowa ochraniająca granicę państwa i kontrolująca ruch graniczny czyni to już 16 lat.

–Funkcjonariusze lubaczowskiej Placówki Straży Granicznej bronią szesnastokilometrowego odcinka granicy państwowej z Ukrainą, która jest też zewnętrzną granicą Unii Europejskiej. W powiecie lubaczowskim czynią to też nasi koledzy z placówek w Horyńcu Zdroju i Korczowej. Naszą tradycją jest pielgrzymowanie w pierwszą niedzielę po naszym święcie, tutaj do Matki Boskiej. Oddajemy się Jej opiece i wstawiennictwu. Są z nami uczniowie Zespołu Szkół w Lubaczowie, którzy uczą się w oddziałach o profilu straży granicznej. – wyjaśnia komendant lubaczowskiej Placówki SG por. Tadeusz Maj.

W homilii ks. Janusz Sokołowski, tym co „służą i bronią”, życzył, „by ich praca kończyła się na patrolach i nie musieli uczestniczyć w niebezpiecznych akcjach”. Nawiązując do obchodzonego święta Wniebowstąpienia Pańskiego stwierdził, że w tym miejscu odczuwa się atmosferę takiego skrawka nieba. Dla pielgrzymów jest to miejsce pocieszenia w codziennych troskach i kłopotach, radości, szczęścia, miłości. Jak stwierdził jeden z czcicieli Maryi „tu jest skrawek nieba na ziemi”. – My dzisiaj stajemy przy naszej Mamie i czujemy się przy Niej dobrze. Słyszymy słowa Chrystusa wypowiedziane z wysokości Krzyża do apostoła Jana: „Oto Matka Twoja”. Ona ma otwarte serce na twoje wołanie. Ona ma otwarte oczy i widzi, czego ci potrzeba. Ona uczy nas miłości Boga i ludzi. Ona dotyka cię, jak tego żołnierza, któremu się objawiła w tym miejscu ponad 60 lat temu, byś ukończył ją i Jej Syna – mówił ksiądz w kazaniu. Po zakończeniu Mszy św. administrator parafii w Łukawcu podziękował wszystkim, którzy

przyczynili się do postawienia tej kapliczki. Warto dodać, że pod kierunkiem ks. Janusza Sokołowskiego budowana jest obok murowana kaplica. Ostatnio ułożono w niej płytki na posadce i ustawiono stół do sprawowania Eucharystii. Wkrótce wmontowane zostaną okna. Malowany jest obraz o wymiarach 220x120 cm, na którym przedstawiona zostanie Matka Boża objawiająca się żołnierzowi, pełniącemu służbę w tych la-



Nowa kapliczka i wierni przy niej.

sach w lipcu 1946 r.. Jak dobrze pójdzie w lipcu br. kaplica ta zostanie poświęcona i udostępniona pielgrzymom.

Przypomnijmy najważniejsze fakty związane z tym miejscem kultu. Jak podaje tradycja na tej sośnie w XVIII w. objawiła się Matka Boska dzieciom, które pasły krowy. Za ich pośrednictwem zachęcała ludność do modlitwy i pokuty. W miejscu tym została zbudowana kapliczka. Umieszczono w niej obraz Matki Bożej Nieustającej Pomocy. Według opowiadań mieszkańców obraz ten został wyorany przez gospodarza na polu w pobliżu Mestrowej Góry. Przy sosnach tych i kapliczce wytrysnęło źródelko, którego woda miała moc uzdrawiającą. Do miejsca tego pielgrzymowali zarówno Polacy jak i Ukraińcy i Żydzi. W grekokatolickie święto Wniebowzięcia Matki Bożej (28 sierpnia) w parafii Lipowiec odbywała się uroczystość odpustowa. Po południu kapłan z wiernymi udawał się z procesją do tej kapliczki, przy której odprawiano nabożeństwo do Matki Bożej. W 1944 r. kapliczka zburzona została przez żołnierzy Armii Czerwonej, a obraz zaginął. Na miejscu tym rośnie barwinek. Wierni zatknęli między odnogi sosen krzyż, który później stał oddzielnie. Do Wielkich Oczu po wojnie przybył pododdział Wojsk Ochrony Pogranicza. W lipcu 1946 r. dwaj żołnierze podczas inspekcji terenu znalazło się w tym miejscu. Jednemu z nich ukazała się postać kobieca o pięknej twarzy i poprosiła o postawienie domku przy pięciu sosnach. Twierdził, że była to Matka Boża. Czuli, że położyła mu dłoń na pierś. Wieczorem, gdy zdążył bluzę, zobaczył odciski na skórze ślady pięciu palców dłoni. Uwierzył,

że było to widzenie Matki Bożej. Prosił cięśle ze Skolina o spełnienie życzenia. Żołnierz wyjechał, sprawa się oddaliła na kilka lat.

W 1973 r. wrócił z uroczystości odpustowej Przemienienia Pańskiego z Krowicy Samej Jan Kuchta. Przy pięciu sosnach z krzaków wybiegła syrenka. W jej beczeniu usłyszał głos „zbuduj mi domek, chcę tu mieszkać”. Po powrocie do domu przypomniał sobie opowieść o

żołnierzu. Postanowił spełnić jego prośbę. Nie było to łatwe. Władze komunistyczne nie dawały zezwolenia na taką budowę. W stodole zbudował kapliczkę. Pomagali mu w tym Ludwik Duma, Marcin Pliszka, Franciszek Pazowski. Pod osłoną nocy z 3 na 4 stycznia 1975 r. na przyczepie traktorem Józef Hawrylak z pomocą Stefana Hawrylaka, Franciszka Dumy, Stanisława Czołacza, Stanisława Sydorów, Franciszka Kuchty transportowali tę kapliczkę ze stodół do pięciu sosen i tam ją ustawili. Po-

święcili ją; księża proboszczowie; Józef Kornaga z Łukawca, ks. Józef Kluz z Wielkich Oczu i śp. ks. Jakub Solilak z Potoku Jaworowskiego. Pomimo konspiracji był donos na milicję. Były przysłuchania. Ze względu na podeszły wiek i stan zdrowia głównego podejrzanego Jana Kuchty, śledztwo umorzono. W kapliczce znalazł się obraz Matki Bożej Pałacowskiej. Na ołtarzyku i ścianach pątnicy zawieszali liczne wota. Do tego miejsca kultu przyjeżdżali licznie pielgrzymi z całej Polski, a nawet z zagranicy. Chętnie przyjeżdżała młodzież szkolna rowerami. Szczególnie w okresie matur. Świadczyły o tym liczne zapisy próśb i podziękowań w kilku zeszytach. Pielgrzymi zakupili też figurki; Matki Bożej Niepokalanej, Miłosierdzia Bożego i inne. Na drzewach umocowali dróżki różańcowe. 3 maja każdego roku ksiądz z Krowicy odprawiał tu Mszę św. W pierwszą niedzielę listopada na św. Huberta podobnie czynił to ksiądz z parafii w Łukawcu dla Koła Łowieckiego z Wielkich Oczu.

Od XVIII w. w tym miejscu czczona jest Matka Boża i będzie tak w przyszłości.

Adam Łazar

KRESOWIAK GALICYJSKI

Adres redakcji: 37-611 Cieszanów, ul. Leśna 9, tel. kom. 661 631 213

Wydawca: Agencja Reklamowo-Marketingowa „OPINIA”, Rzeszów, ul. Zbyszewskiego 8/25, tel. (017) 856 86 99

Redaktor naczelny: Marian Ważny

Zastępca redaktora naczelnego: Lidia Świder

Współpracują: Adam i Eugeniusz Szajowsky, Wiesław Kołodziej, Adam Łazar, Tomasz Róg, Waldemar Bałda, Wojciech Świzdor.

e-mail: kresowiakgalicyjski@wp.pl

strona internetowa: www.kresowiak.cieszanow.pl

Prenumeratę Kresowiaka Galicyjskiego przyjmują jednostki "Ruch" S.A.

Druk: Drukarnia KOLOR-DRUK, 37-500 Jarosław, ul. Podzamcze 28b, tel./fax: (016) 621 62 31. www.kolordruk.com.pl e-mail: kolordruk@onet.pl Nakład 1200 egz.

„Ochronka” w Lubaczowie (cz. 4, ostatnia)

Siostry się „stawiają”

Dom **lubaczowski** „Ochronki” przy ul. Kościuszki był ciągle mały i niefunkcjonalny. Dlatego **Siostry Albertynki** czyniły starania o remont i zwiększenie liczby pomieszczeń. „Siostry się stawiają” - mówiono. Rozbudowę zrealizowały w 1958 r., a od stycznia 1959 r. zwiększyły liczbę dzieci do 50-ciu. 18 kwietnia 1959 r. ksiądz dziekan i proboszcz parafii w Lubaczowie **Marian Kumala** poświęcił ochronkową kaplicę, odprawił tu pierwszą Mszę św. i pozostawił Najświętszy Sakrament.

Dom stale borykał się z brakami i trudnymi warunkami mieszkaniowymi. Budynek mimo rozbudowy, był parterowy, z mieszkalnym poddaszem i niewielkim ogrodem otoczonym siatką na cementowym fundamencie. Dzieci miały niewielki plac do zabaw na zewnątrz, większość czasu spędzały jednak w Domu, w niewielkiej bawialce.

Siostry dobrze żyły z okolicznymi mieszkańcami. Zasłynęły również z pewnej usługi, a mianowicie w „Ochronce” zawsze, o każdej porze dnia i nocy można było otrzymać nagle potrzebne jakieś lekarstwo czy opatrunek, a nawet mieć zrobiony zastrzyk. Siostry posiadały taką umiejętność, robiły zastrzyki, czyniły to wspaniale, i mieszkańcy naszej ulicy w krytycznych sytuacjach z tego korzystali. Może taki zastrzyk mniej bolał... i dzieci się mniej bały, bo to w końcu przecież zakonnice, i jakby sam Pan Bóg dawał... Pamiętam, że pewna Siostra przychodziła z zastrzykami i do naszego domu, do mojej mamy.

Do „Ochronki” nie miałem daleko, na drugą stronę ulicy i kilka posesji dalej w prawo w stronę koszar i **Młodowa**. W latach 60-tych gdy byłem dorastającym chłopcem, rwałem wiśnie i agrest, zanosilem w bańkach i wiadrach, i sprzedawałem Siostram. Wynegocjowaną cenę Przełożona płaciła zaraz po zważeniu, od ręki. Dla chłopaka był to zarobek a dla ochronkowej kuchni wygoda (tańszy towar, i sam przyszedł) i pożytek (kompoty, przetwory).

Od 1 sierpnia 1964 r. Dom zostaje przejęty przez Zarząd Główny „Zrzeszenia Katolików Caritas” w Warszawie. 15 kwietnia 1967 r. Prezydium Powiatowej Rady Narodowej powiadomiło Siostry Albertynki o zabranianiu, i przyznaniu przedmiotowej nieruchomości tj. pola, Zakładom Galanterijnym, pod dalszą ich rozbudowę. Wykonawcą decyzji miał być kierownik Oddziału Woj. „Caritas” w Rzeszowie. 10 lipca 1967 r. zaczęto w Warszawie rozmowy na temat przeniesienia Domu do **Narola**. Wkrótce zaniechano pomysłu z powodu braku odpowiedniego budynku. Sprawa przeniesienia została jeszcze podjęta w 1973 r., powodem była również rozbudowa Zakładów Galanterijnych. Szukano innego obiektu nadającego się na Dom, lecz bezskutecznie- proponowano m.in. obiekt szkoły w **Lipsku**. Od 1 września 1976 r. dzieci z Domu Sióstr Albertynek zaczęły po raz pierwszy uczęszczać do szkoły w Państwowym Ośrodku Szkolno-Wychowawczym przy ul. Kościuszki w **Lubaczowie** (tzw. „Poprawczak”).

Z podwórza mojego rodzinnego domu przy ul. Kościuszki 50, zawsze, „w świętek i piątek” widzieliśmy stałe, niemal codzienne marsze Sióstr z dziećmi do kościoła. Dzieci szły parami trzymając się za ręce, lub potem w miarę postępu i usprzętowania niektóre, te tego wymagające, były wiezione na dziecięcych specjalnych, a nawet typowo inwalidzkich wózkach. Przy nich Siostry ubezpieczające grupę z tyłu i przodu i od ulicy, zawsze troskliwe, opiekuńcze, zajmujące się tymi, którymi już nikt opiekować się nie mógł lub nie chciał. Nie inaczej jest do dziś.

Sprawa przeniesienia Domu w Lubaczowie do nowego lokum powróciła w 1983 r., ale skończyło się na inspekcjach. W lipcu 1990 roku nastąpiła zasadnicza zmiana w statusie Domu, bowiem na podstawie umowy zawartej przez Zgromadzenie Sióstr Albertynek z Ministerstwem Pracy i Polityki Społecznej, Siostry zobowiązały się do prowadzenia Domu Pomocy Społecznej w Lubaczowie w budynku przy ul. Kościuszki 139.

Tak więc Siostry ponownie przejęły zarząd nad Domem, a jednocześnie zaczęły szukać możliwości uzyskania środków na budowę nowego obiektu. I znowu, „Siostry się stawiają” - mówiono. Powiedzenie: „Kobiet-puchu marny”, nie miało tu zastosowania. Były twarde jak kiedyś pierwsza ich Przełożona Generalna **Siostra Bernardyna- Maria Jabłońska** (1878 -1940), pochodząca z miejscowości Pizuny pod Narolem. Dzięki zapobiegliwości i determinacji Sióstr, szczególnie Przełożonej i Dyrektorki Domu Siostry **Alicji Krzyszowskiej**, uzyskano środki na budowę, i nowy kompleks zbudowany w dwóch etapach na miejscu starego budynku (przy normalnej działalności Domu Pomocy Społecznej), w 1996 r. został oddany do użytku.

Obecnie w Domu Pomocy Społecznej prowadzonym przez Zgromadzenie Sióstr Albertynek w Lubaczowie przy ul. Kościuszki 139 przebywa 64 podopiecznych; dzieci i młodzieży w wieku od 5-25 lat (14 chłopców i 50 dziewczynek). Są to dzieci upośledzone intelektualnie. Pochodzą z całej Polski. Całość prowadzi 45 osób personelu, w tym jedynie 6 Sióstr Albertynek.

W Domu realizowany jest program aktywizacji chorych poprzez rehabilitację i terapię zajęciową. Dom posiada salę rehabilitacyjną oraz fizykoterapeutyczną. Wykwalifikowani specjaliści prowadzą systematyczną terapię zajęciową. Przez 5 dni w tygodniu mieszkańcy uczestniczą w zajęciach szkolnych w Ośrodku Szkolno-Wychowawczym w Lubaczowie, a dzieci których poziom intelektualny jest niższy, mają zorganizowane zajęcia rewalidacyjne na miejscu.



Budynek- Domu Pomocy Społecznej przy ul. Kościuszki 139, obiektu kontynuatora dawnej „Ochronki”, prowadzonej przez Zgromadzenie Sióstr Albertynek.
Lubaczów 2007, fot. AS.

Dom w 70 % jest dotowany przez Urząd Wojewódzki w Rzeszowie za pośrednictwem Starostwa Powiatowego w Lubaczowie, jednak te środki są za małe do skali potrzeb. Siostry starają się o dodatkowe środki na utrzymanie np. poprzez Fundusz Kościelny w Warszawie, Fundusz Ochrony Środowiska w Rzeszowie czy Państwowy Fundusz Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych w Warszawie. W 2000 r. Dom otrzymał dar od Ojca Świętego- Jana Pawła II, w postaci osobowo-dostawczego samochodu marki Fiat- Multipla, który rozwiązuje sprawy przewozowe osób i zaopatrzeniowe.

Dużą pomocą są darowizny od ludzi „dobrej woli” w postaci żywności i odzieży, uzyskane od właścicieli hurtowni oraz otrzymywane paczki z zagranicy, szczególnie z Niemiec. M.in. przy wejściu na murze, na prawo od drzwi wejściowych jest tabliczka honorująca jednego z wielu darczyńców, o treści: „Pamięci najukochańszego ojca, Przemysława Ingolta, darczyńcy [współdarczyńcy] tego domu, córka Ewa Ingot, USA, 7 X 2002”. Wszystkim sąsiadom obiektu i in. miejscowym osobom, które wspomagają „Ochronkę”, którzy dzielą się własnymi owocami i warzywami z własnych ogrodów, obecna Siostra Przełożona, **Siostra Judyta (Renata Dudziak)** składa serdeczne „Bóg zapłać”.

Lubaczowska „Ochronka” (Dom Pomocy Społecznej prowadzony przez Zgromadzenie Sióstr Albertynek), przez 80 lat od swego powstania (1927 r) stała się przybytkiem- symbolem miłosierdzia i ludzkiej pomocy, wpisała się pozytywnie i na trwałe w pejzaż i historię Lubaczowa.

Adam Szajowski

Pielgrzymka strażaków do Nowin Horynieckich

Już po raz piąty strażacy pow. lubaczowskiego w niedzielę (13 maja br.) pielgrzymowali do kaplicy Matki Bożej Niepokalanej w Nowinach Horynieckich.

W tym mięknie położonym zakątku na Roztoczu stoi figura i kaplica na wodzie wzniesiona w 1893 r. w miejscu objawień się Matki Bożej w 1636 r. dzieciom z pobożnej rodziny Sadowych. Licznie przybyli strażacy wraz z pocztami sztandarowymi oraz przedstawiciele władz samorządowych (m. in. burmistrz Lubaczowa Jerzy Zajac, wójt gminy Horyniec Zdrój Ryszard Urban), pielgrzymi, kuracjusze horynieckiego uzdrowiska, by uczestniczyć we mszy św. odprowadzanej przez wicedziekana narolskiego, kapłana strażaków, ks. Piotra Ciećkiewicza.

-Podwójna racja gromadzi nas przy ołtarzu sprawowanej Eucharystii w tym sanktuarium maryjnym. Gromadzimy się w duchu dziękczynienia za ludzi, których św. Florian powołał do służby strażackiej. W sposób szczególny chcemy naszą modlitwą i pamięcią otoczyć strażaków, którzy tutaj się zgromadzili wdzięczni za ich służbę, trud i poświęcenie. Obchodzimy dziś także 90. rocznicę objawień fatimskich. – powiedział na początku tej Eucharystii.

W homilii kapłan strażaków ukazał okoliczności objawienia się



Pocztę sztandarową i strażacy wchodzi na plac przed kapliczką na wodzie, by uczestniczyć we mszy św.

Matki Bożej w 1917 r. trójce dzieci portugalskich w Fatimie. Wyjaśnił na czym polegają trzy tajemnice fatimskie i jak się wypełniły oraz dokonania papieża Jana Pawła II w ich realizacji.

Zwracając się do strażaków stwierdził, że tak piękna służba jest powołaniem. – Są to ludzie ofiarni, bezinteresowni, punktualni, gotowi na każdy głos czy alarm od razu śpieszyć z pomocą ludziom w potrzebie. Są to ludzie największego zaufania, oddani bliźnim, pomagający im często z narażeniem własnego życia. Strażacy wyjeżdżają to pożarów, ale i do wypadków drogowych, pomagają w czasach powodzi i innych klęsk. Kapłan życzył im szczęśliwych i zdrowych powrotów z udanych akcji, by dali pełnili tę służbę w myśli hasła wypisanych na ich sztandarach: „Bogu na chwałę, ludziom na pożytek”.

kazaniu. Miłym akcentem w tym Dniu Strażaka było wręczenie przez wiceprezesa Zarządu Powiatowych Ochotniczych Straży Pożarnych w Lubaczowie Bronisława Koczana zasłużonym i wyróżniającym się strażakom ochotnikom pamiątkowych dyplomów i listów pochwalnych.

Następnie odbył się koncert orkiestry dętej oraz piknik strażacki w Werchracie.

Adam Łazar

Przegląd piosenki maryjnej – Łukawiec 2007

Z pieśnią na ustach do serca Maryi

Po raz siódmy w niedzielne popołudnie (6 maja br.) na scenie plenerowej usytuowanej na placu Zespołu Szkół w Łukawcu rozbrzmiewała piosenka maryjna pod hasłem: „Z pieśnią na ustach do serca Maryi”.

– Wszyscy, którzy przyjeżdżają do Łukawca wiedzą, że przegląd ten zapoczątkował 9 lat temu śp. ks. Robert Cencora. Pomódlmy się w jego intencji, by Pan Bóg wynagrodził jego trudy i dał mu niebo. Są wśród nas jego rodzice Wanda i Tadeusz Cencorowie z Dachnowa, których serdecznie witam. – powiedział na początku administrator parafii ks. Janusz Sokołowski. Po modlitwie za zmarłego księdza – inicjatora tej pięknej imprezy



Śpiewa szkoła z Łukawca

religijno-kulturalnej do godz. 22. słuchaliśmy piosenek maryjnych. Śpiewały solistki: Joanna Buczko, Magdalena Kociolek, Alicja Buczko, Marzena Puszka, Marta Sopel, Justyna Antonik. Śpiewały parafialne scholy z Łukawca i Potoku Górnego, której na gitarze akompaniuje ks. Andrzej Bastrzyk, zespoły instrumentalno-wokalne: „Miriam” z Lubyczy Królewskiej, „Odnova” z Lisich Jam, „Jures Band” z Załuża prowadzony przez ks. Jerzego Sopla, zespół rodzinny Ciećkiewiczów z Cieszanowa. Ks. Grzegorz Kowalski i Małgorzata Łoza z parafii św. Józefa w Tomaszowie Lubelskim prowadzą ok. 20-osobową grupę wokale – instrumentalną „Genezalet”, która łukawieckiej publiczności zaprezentowała 5 piosenek maryjnych. Ks. Marian Wyrwa z parafii Opatrzności Bożej w Zamościu nie zmieścił wszystkich członków dziecięcego chóru „Karolinki” do autokaru, ale ta 40-osobowa grupa, którą przywiózł do Łukawca pięknie się prezentowała na scenie i dała wspaniały koncert. Ciepło przyjęto występ dzieci niepełnosprawnych zespołu „Słoneczne Promyki” z Domu Opieki Społecz-

nej w Wielkich Oczach i z tej parafii wokalistki „Dzieci Maryi” oraz chóru dziecięcego z Lubyczy Królewskiej. Jak widać z tej parafii przywiózł ks. Władysław Łukiewicz aż dwa zespoły. Wśród tych solistek i zespołów byli debiutanci, dla których występ na scenie w Łukawcu jest wstępem do dalszej kariery i sukcesów, ale wystąpili też laureaci znaczących przeglądów piosenki religijnej, kolęd i pastorałek, programu „Wygraj sukces” oraz mający swój występ m. in. w Radio Katolickim Zamość. Śpiewano piosenki znane, popularne, ale i nowe, do słów poetów i własnej twórczości. Były ciekawe aranżacje i opracowania muzyczne. Wszyscy, jak umieli, chwalili Maryję, że jest dobrą Matką i Królową Polski. Uciekali się do Niej w swoich troskach i kłopotach, prosili o łaski potrzebne im i naszej Ojczyźnie. Konferansjerkę prowadził ks. Maciej Nizio z Lubaczowa.

Organizatorzy tego przeglądu zadbali o to, by wszyscy wykonawcy otrzymali pamiątkowy dyplom, wylosowaną nagrodę, posiłek w stołówce szkolnej.

Dużą niespodziankę zrobił bp dr Wacław Depo, ordynariusz diecezji zamojsko-lubaczowskiej, gdy wraz z dziekanem lubaczowskim ks. prał. Franciszkiem Nucią i innymi kapłanami przybył ok. godz. 20,30 do Łukawca. Błogosławił młodzież, która go otoczyła. Zaproszony na scenę powiedział: – Nie wiem, kto się bardziej cieszy, że tutaj przyjechałem – ja czy wy? Usłyszał chóralne – my. Ja jestem sam, a was dużo. Witały mnie nawet dzieci, nie z naszej diecezji, bo z Wielkich Oczu. Robię wielkie oczy i cieszę się, że mogę choć przez chwilę spotkać się z wami w tej ostatniej godzinie tego festiwalu. Nikt z niego nie wyjeżdża zmartwiony, zasmucony, że nie zdobył I nagrody. Wszyscy, którzy śpiewali i są tutaj zwycięzcy. Najważniejsze, że jesteśmy razem z imieniem Maryi na ustach. Skoro jestem na scenie to też zaśpiewam. Jaką chcecie usłyszeć piosenkę? Okrzyk – normalną. Biskup zaśpiewał solo „Była cicha i piękna jak wiosna”. A potem poprosił kapłanów do pomocy i razem zaśpiewali „Czarną Madonnę”. Biskup też otrzymał pamiątkowy dyplom, wylosował nagrodę i przekazał ją jednemu z najmłodszych uczestników festiwalu. Poprosił o ciszę. Podszedł do mikrofonu i powiedział cichutko „Kocham was”. Był głośny odzew – „Kochamy Ciebie”. Poprowadził wieczorną niedzielą modlitwę i Apel Jasnogórski. – Cieszę się, że jest kontynuacja tego festiwalu. Trzymajcie się tej tradycji, niech ona was niesie i ubogaca. Jesteście kochani, – powiedział na zakończenie Biskup i odjechał. Festiwal jeszcze trwał godzinę. Widać, że na dobre zadamował się w Łukawcu. Na pochwałę zasługują jego organizatorzy, a zwłaszcza: ks. Janusz Sokołowski, nauczyciele i rodzice pod kierunkiem dyrektora szkoły Bogumiły Skoczyskiej, sołtys Stanisław Mokrzycki i strażacy oraz sponsorzy imprezy. Do zobaczenia za rok!

Adam Łazar

NA SZKLE MALOWANE

W Galerii Sztuki Muzeum Kresów w Lubaczowie czynna jest wystawa 116 obrazów na szkle malowanych przez ks. Stanisława Wojcieszaka, proboszcza parafii Ochotnica Dolna.

– Ta dziedzina sztuki intensywnie rozwinęła się w połowie XVI w. Największy rozkwit tej techniki malowania nastąpił w XIX w. oraz w latach trzydziestych XX w. Kolebką tego malarstwa w Polsce w XVII w. był Dolny Śląsk, a potem inne regiony kraju, a zwłaszcza Podhale. Obrazy te zwieszano w podtatzańskich domach na listwie pod sufitem. W izbie toczyło się zwykłe życie, a pod sufitem były obrazy religijne, biblijne lub z życia świętych, którzy patronowali w różnych sprawach i do których się modlono. Wierni doceniali i doceniają dekoracyjność tej sztuki – wyjaśnia dyrektor Muzeum Kresów w Lubaczowie Stanisław Piotr Makara.

Ks. Stanisław Wojcieszak urodził się w 1951 r. w Stopnicach. Po ukończeniu Liceum Ogólnokształcącego w Limanowej wstąpił do Seminarium Duchownego w Tarnowie. 1 czerwca 1975 r. przyjął święcenia kapłańskie z rąk abp Jerzego Ablewicza. Był wikariuszem w Tropiu, w Dębicy, Limanowej, proboszczem w Przecławiu, a od 1991 r. jest proboszczem w Ochotnicy Dolnej. Do Lubaczowa na otwarcie wystawy nie przyjechał sam. Przyjechał z zespołem folklorystycznym działającym przy parafii.



Ks. artysta Stanisław Wojcieszak na tle swojej kapeli góralskiej

W Galerii Sztuki Muzeum Kresów można było posłuchać muzyki i piosenek góralskich do słów miejscowych poetów, którzy ukazują w nich piękno swojej miejscowości i gór. Ochotnica Dolna to gmina letniskowa o bogatej tradycji i tragicznej historii. Ks. S. Wojcieszak przypomniał fragmenty dwóch kazań ks. prof. Józefa Tischnera wygłoszonych w kościele w Ochotnicy Dolnej dotyczących kultury. Kazania te przygotował do druku i wydał w formie książkowej pt. „Wielka legenda gór”. Nie jest to jego jedyna praca historyczna. Napisał monografię rodzinnej miejscowości - Stopnice, folder swojej parafii. Przymierza się do przedstawienia sylwetek proboszczów tej parafii oraz historii szkoły. Jest założycielem Oddziału Związku Podhalań. Opiekuje się orkiestrą dętą. Jest organizatorem pielgrzymek, wycieczek, laureatem Medalu „Mater Verbi” za 2004 r. Znajduje jeszcze czas na malowanie. Powrócił do swojej pasji z czasów młodości, kiedy w latach 70-tych malował farbami olejnymi na płótnie. – 10 lutego 2001 r. w sobotę namalowałem na szkle obraz Matki Bożej Jasnogórskiej z napisem „Cały Twój”. Dziś mam ich w swojej kolekcji ok. 600. Moja plebania jest galerią tych obrazów. Część z nich prezentuje na tej wystawie. – powiedział ksiądz – artysta.

Jest to już jego 26. wystawa. Wcześniej swoje prace prezentował m. in. w: Limanowej, Tarnowie, Krakowie, Nowym Targu, Łącku, Kalwarii Zebrzydowskiej, Krościenku, Rabce, Zakopanem, Myślenicach.

Są to przeważnie obrazy o tematyce religijnej. Przedstawiają życie Chrystusa od Narodzenia do śmierci krzyżowej i Zmartwychwstania. Najliczniejsze to obrazy Matki Bożej z różnych sanktuariów w Polsce. Tylko z diecezji tarnowskiej, w której pracuje artysta, jest ich 11. Są obrazy maryjne na każdy miesiąc roku, a więc Matki Bożej Gromnicznej, Zielnej, Siewnej, itd. Są postacie świętych i błogosławionych. Piękne są obrazy przedstawiające scenki rodzajowe, obrzędowe, zwyczajowe, zwłaszcza z życia górali oraz oryginalne kompozycje kwiatowe. A wszystkie takie kolorowe, piękne, przemawiające do odbiorców. W zaciszu swojej plebani, po wytężonej całodzienniej pracy duszpasterskiej i społecznej, chwytą się pędzli, farb i maluje obrazy na szkle. Chce, nie tylko słowem, ale i tymi dziełami sztuki, prowadzić współczesną ewangelizację. To mu się udaje. Zjednuje swoją gościnnością, serdecznością, słowem, pracą i twórczością ludzi, umacnia ich w wierze i prowadzi do Boga.

Adam Łazarz

LISTY

Pan

Adam Wolańczyk

W Kresowiaku Galicyjskim z kwietnia br. opublikowany został Pana piękny wiersz o zbrodni popełnionej 19 kwietnia 1944 roku przez UPA na mieszkańcach Rudki. W obecnym roku mija 63 rocznica tej tragedii i czytając Pana wiersz ogarnia mnie nostalgia i zaduma nad moją nie istniejącą już miejscowością, w której się urodziłam i jako małe dziecko przeżyłam tę tragedię.

Był to nie tylko dramat spalania wsi i wymordowania tylu niewinnych ludzi, ale i tragedia kilkuletniej tułaczki, strasznej biedy i ponieważ pozostałych przy życiu mieszkańców.

Brak słów aby opisać to co przeżyliśmy. Ale dla kolejnych pokoleń oraz na prośbę moich dzieci oraz wnuków opisałam tę tragedię.

Bardzo Panu dziękuję za ten piękny wzruszający poetycki obraz tej straszliwej zbrodni. Dziś bowiem po tylu latach o dramacie mieszkańców Rudki pamiętają i wiedzą tylko ludzie, którzy ją przeżyli oraz ich najbliżsi sąsiedzi. Niewiele nas zostało, starsi odchodzą na wieczny spoczynek, a żyjemy my najmłodsi, którzy wówczas byli małymi dziećmi.

Dziś Ukraińcy domagają się odszkodowań i przeproszenia przez Polaków za akcję „Wisła”. A przecież nie podjęto jej bez powodów. Była ona konsekwencją napadów i mordów UPA na Polakach. Dopiero jej przeprowadzenie położyło kres dalszym zbrodniom. Nas nikt nie przeprosił, nie dostaliśmy ani złotówki odszkodowania czy zapomogi.

Na koniec przedstawiam się, choć wiem, że Pan mnie zna. Nazywam się Helena Bundyra. Jestem żoną Mieczysława Bundyry, lekarza weterynarii, Pana kolegi, z którym kończył Pan szkołę podstawową w Cieszanowie a później razem uczęszczaliście do liceum w Lubaczowie. Razem też zdawaliście maturę, czego potwierdzeniem jest tablo z absolwentami Waszej klasy, które Pan osobiście wykonał. Mój mąż bardzo cenil tę pamiątkę i choć już nie żyje, ja z wielką troską ją przechowuję, tak jak wszystkie pamiątki, które po Nim zostały.

Z poważaniem

Helena Bundyra, Cieszanów

P.S. Jeszcze raz bardzo serdecznie dziękuję!

ZAPRASZAMY
do nowo otwartego sklepu
„Papyrus”
przy ul. Kazimierzowskiej w Narolu / obok
sklepu „5,50”/

oferujemy szeroki asortyment :

- artykułów papierniczych, szkolnych, biurowych
- zabawki, upominki, pamiątki
- akcesoria komputerowe
- regionalne wyroby twórczości ludowej
- obrazy rodzimych malarzy
- pocztówki i fotografie Roztocza
- publikacje dotyczące gminy Narol

!UDZIELAMY FACHOWEJ
INFORMACJI TURYSTYCZNEJ!

ponadto świadczymy :

- tanie usługi Ksero cz-b i kolorowe

Zapraszamy codziennie od 9.00 do 17.00

środy od 8.00 do 16.00 soboty od 8.00 do 14.00